Nr. 207. Lwów. — Piątek dnia 7 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Reginy P.
Jutro: Narodzenie N. P. M.

Adres Redakcji i Administracji
Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 28·0
Zachód „ „ 6 „ 29·0

Długość dnia g. 13 m. 10
Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Le brave général Boulanger znikł! — jest to wypadek, intrygujący całą Europę. Był w Paryżu; jakby jaki monarcha, odręcznem pismem na imię jednego ze swych satelitów, raczył wyrazić wyborcom departamentu du Nord swe zadowolnienie i potem znikł. Gdzie się podział? Korespondent *Figara* solennie zaręcza, że własnemi oczami widział jego mężną osobę w niedzielę w madryckim teatrze, tymczasem tego samego dnia widziano go także w Hamburgu, dokąd przyjechał z rana, stanął w hotelu, spacerował, jadł i spać się położył, a potem nie wiadomo gdzie się podział. Z Berlina wysłano kilku tajnych policjantów aż do Holandji, aby od samej granicy francuskiej szukali śladów jenerała, wyszukali go i potem trop w trop szli za nim wszędzie, choćby do bieguna. Czy się powiodło tym niemieckim tropicielom śladów? — o tem milczą relacje. Niemcy, nie chcąc się przyznać do złej tresury swych tajnych policjantów, robią taką minę, jak gdyby coś wiedzieli. Opowiadają tedy, że mężny jenerał przekrada się do Friedrichsruhe, gdzie pragnie otrzymać błogosławieństwo na przyszłość, a następnie najniewinniej w świecie wynurzy się w Szwecji, skąd wkroczy w obszary „niezmierzonej“ Rosji. Dziennikom francuskiego rządu bardzo to na rękę, że podróżą do Bismarka kompromituje się jenerał w oczach odwetowców, więc święcie wierzą w jego przekradanie się do Friedrichsruhe i w telegramach, układanych oczywiście w Paryżu, zapisują każdy krok jego na niemieckiej ziemi. Ale organa bulanżerskie z oburzeniem odpierają te „paszkwile“, których rozsądni ludzie nie biorą naturalnie na serjo, bo cóżby Boulanger robił u Bismarka? Koniec końców, jenerał znikł, jak jakiś Bosco albo Pinetti. Jeśli rzecz brać prosto, po ludzku, bez domyślania się udziału czarnej magji, albo kabały, to niezawodnie jenerał jak zwykły śmiertelnik, przez Szwecją, lub bezpośrednio, jedzie do Petersburga i Moskwy — tych Mekki i Medyny republikanów francuskich.

Donieśliśmy wczoraj, że się rozchwiała wyprawa zachodnio-europejska na handiarzy niewolników z podzwrotnikowej Afryki. Kardynał Lavigerie, który rzucił myśl tej wyprawy i był jej gorliwym szerzycielem, zrażony przeszkodami stawianemi przez rząd państwa Kongo, odjechał już z Bruselji do swej algierskiej dyecezji. Zabita przez egoizm rządzców Kongo, szlachetna myśl upadła, a twórcy jej, kardynałowi Lavigerie dostała się ironja. Oto, poseł turecki przy belgijskim dworze, Karatheodory — basza, — sam chrześcjanin — wydał broszurę, w której dowodzi, że niesłusznie dostojnicy katolickiego Kościoła zwalczają niewolnictwo i za tolerowanie jego w Turcji piorunują na muzułmanów, bo koran każe z niewolnikami postępować po ludzku i mieć ich za ludzi, gdy tymczasem ani Ewangelja ani Pisma Ojców Kościoła chrześciańskiego nie zakazują niewolnictwa. Nawet Tomasz z Aquinu w dziele swem *De regimine principuum* uważa, że niewolnictwo pochodzi z praw boskich i ludzkich, a biskup Bossuet przyznaje zwycięzcom prawo do przymusowej pracy zwyciężonych, biskup zaś Bouvier w *Institutions théologiques* powiada wyraźnie, że nauka chrześciańska uważa handel niewolników za zwykły dozwolony proceder. Zgodnie z tą opinją biskupów, katolicy i protestanci w Louisianie, w Wirginji i na Kubie jeszcze 25 lat temu trzymali, kupowali i sprzedawali niewolników.

Czego to wszystko zdaniem Karatheodory-baszy ma dowodzić, nie pojmujemy. Rzecz przecież znana, że się obyczaje, a z niemi pojęcia zmieniają. Zdania biskupów nie mogą być uważane za nieomylne na wszystkie czasy i dla wszystkich społeczeństw. Kościół katolicki nigdy nie działa rewolucyjnie, bierze każde społeczeństwo takiem, jakie ono jest, ze wszystkiemi jego obyczajami i powoli je uszlachetnia, a gdy już owoc tej pracy dojrzeje, natenczas zmiany wprowadza. Tak było z niewolnictwem we wszystkich jego formach, dziś już zupełnie wyrzuconych z Europy i powszechnie uznanych za złe. Jakże się dziwić, że to, co za złe zasadnicze uważamy u siebie, chcielibyśmy wykorzenić gdzieindziej? Właśnie te dobre zmiany w naszych obyczajach, dokonane powoli, bez wstrząśnień, przez Kościół są dowodem jego żywotności i prawdziwości.

Nie mówilibyśmy o tej broszurze tureckiego urzędnika, gdyby jej nie pochwyciła prasa bezwyznaniowa dla poszczucia na Kościół katolicki. „Co to za kościół! — wołają niechrześciańscy publicyści — patrzajcie! jego kapłani uświęcają niewolnictwo!“ Niech się nie cieszą panowie podszczuwacze. Kościół katolicki jest tak łagodny, że nawet bezwyznaniowców uważa za uprawnione dopuszczenie Boże i krucjaty mieczowej przeciw nim nie głosi.

Hamburger Corr., monachijska *Allg. Ztg.* i *Post* donoszą, że w berlińskich kołach rządowych odbywają się szczegółowe narady nad reorganizacją naczelnych urzędów państwowych. Na wyjątkową uwagę zasługuje zamiar odłączenia teraźniejszego urzędu spraw zagranicznych od zakresu działalności księcia Bismarka, oraz zamiar utworzenia osobnego urzędu „obrony krajowej“, któryby obejmował administrację i armji lądowej i marynarki, a stał nad obu odpowiedniemi ministerjami. Ten drugi zamiar okazuje dążność do możliwie największej koncentracji jednoimiennych spraw; jest kreacją nieznaną gdzieindziej, ale zrozumiałą w państwie, którego monarcha chce być przedewszystkiem żołnierzem. Natomiast zamiar drugi wydaje się niezrozumiałym. Jeśli ks. Bismarkowi odbiorą sprawy zagraniczne, to cóż on będzie robił? *Norddeutscherka*, wspomniawszy o tem doniesieniu wymienionych wyżej dzienników, powiada od siebie krótko: „Nie możemy osądzić o ile ta wiadomość jest prawdziwą.“ — Cóż to znaczy? Nie jest ani potwierdzeniem, ani zaprzeczeniem, a przecież przyboczny organ kanclerza mógł powiedzieć wyraźnie jak rzecz stoi. Wypada tedy przypuszczać, że w istocie Bismark postanowił zostać tytularnym kanclerzem, aby tym sposobem mógł jeszcze za życia zrobić swego syna kanclerzem rzeczywistym.

Tę „reorganizację urzędów“ łączą niektóre dzienniki z zamierzoną jakoby przez Bismarka radykalną zmianą konstytucji państwowej i domyślają się, że nominacja Bennigsena nadprezydentem Hannoweru jest w pewnym związku z owym zamiarem. Półurzędowy *Hamburski Kurjer* donosi z Berlina, że plan rekonstrukcji konstytucyjnego ustroju już dojrzał i rychło wejdzie w stadjum wykonania. Charakterystyczne jest rozumowanie tego dziennika. Pisze on: „Wielka epoka Wilhelma I minęła. Naród niemiecki musi z boleścią pożegnać się z plejadą wielkich ludzi; nowe czasy stawiają przed nami nowe zdania, między któremi najważniejszem jest rozwijać pokojowe stosunki stworzone przez Bismarka i korzystać z nich dla ugruntowania państwa, w którem silne instytucje muszą zastąpić schodzących z pola wielkich ludzi. Jeszcze mamy tych potężnych mężów, którzy potrafią nam wypracować nowe życia warunki; oni czują powołanie do ukoronowania stworzonego dzieła, a wzniosłe usposobienie cesarza poręcza nam za silne wprowadzenie tego czynu w życie.“

W Niemczech bardzo krzywo przyjęto wiadomość, że na następnej sesji parlamentu rząd wprawdzie nie zażąda nowych miljonów na armję lądową, ale za to wniesie projekt powiększenia marynarki kosztem grubych wydatków.

Z Kopenhagi donoszą, że car zawiadomił dwór duński, iż w tym roku nie odwiedzi krewnych swej żony, bo w ogóle nie wyjedzie z granic caratu.

Antidynastyczna propaganda w Rumunji.

Przed dwoma tygodniami pojawiło się w Bukareszcie nowe codzienne pismo p. t. *Adeverul* (tj. *Prawda*), noszące w nagłówku jako motto zdanie: Romunie! strzeż się cudzego gwoździa w twoim domu.“ Zdanie to wyjęte z pewnego rumuńskiego dramatu staje się zrozumiałe dopiero po odczytaniu pierwszego wstępnego artykułu, tłustym pismem wydrukowanego, a pochodzącego z pod pióra Aleksandra Beldimana, kierującego redaktora. Beldimanu już z początkiem ubiegłego dziesiątka lat założył pismo antidynastyczne, także pod tytułem *Adeverul*; pociągano go nawet za to do odpowiedzialności. Jakkolwiek sąd przysięgłych uwolnił go od winy, stracił Beldimanu na jakiś czas ochotę do podburzania przeciw dynastji, nie miał też nic przeciw temu, że synowie jego wstąpili do służby państwowej i dzięki swoim wielkim zdolnościom i prawości doprowadzili wysoko. Dopiero teraz, kiedy ruch opozycyjny przeciw ministerstwu pod firmą Bratianu-Sturdza rozkołysał fale politycznych namiętności do najwyższego stopnia, chwycił p. Beldimanu znowu za pióro, ażeby w czasie wolnym od spożywania dostatniej renty wypracowywać stylistyczne ćwiczenia przeciw królowi i królestwu. Co tego starego jegomości, który w życiu prywatnem prezentuje się bardzo przyzwoicie, skłoniło do umieszczenia w opozycyjnym dzienniku *Resboiul* całej serji artykułów, nie różniących się ani treścią, ani formą od hecarskich wycieczek *Epoci* i *Lupty* przeciw gabinetowi i królowi, tego dzisiaj nikt nie wie.

Tyle jednak wiadomo, że pojawiający się teraz pod jego firmą *Adeverul* ma jedynie zadanie przysposabiać opinję do oswojenia się z kandydaturą księcia Aleksandra Kuzy na tron rumuński. Wywiązuje się on z zadania tego w ten sposób, że prawdziwe zasługi rządów Karola I., a to założenie dynastji, osiągnięcie niezawisłości i podniesienie Rumunji do rzędu królestw, pragnie przedstawić jako zwodnicze fikcje. Dynastja jest jego zdaniem tylko hasłem do wydania kraju w ręce wzgardzonego księcia i przelania praw dziedzictwa na pruskiego oficera. Frazes o niepodległości maskuje tylko rzeczywistą zawisłość Rumunji od Niemiec i Austro-Węgier, a za czczy tytuł królestwa odstąpiła Rumunja praw swych do Dunaju. Ba, co więcej, zarzucają królestwu jeszcze, że przez zniesienie wolnych portów w Gałaczu i Braile komunikacja z Zachodem upośledzoną jest w Rumunji na korzyść Niemiec. Ostatni zarzut łatwo wytłumaczyć, zważywszy że książę Kuza stara się o mandat z miasta Gałaczu i że już teraz *Adeverul* na korzyść jego „pracuje“.

Z powyższego widać, że p. Beldimanu jest nieprzebłaganym wrogiem Niemiec i Austro-Węgier, a jakkolwiek w programie swym nie posuwa się tak daleko jak ks. Kuza, który uważa Rosją za naturalnego sejusznika i protektora narodu rumuńskiego, to przecież nie może ulegać wątpliwości, że pociski w *Adverulu* na Niemcy i Austrją wymierzone wielką wywołały radość w rosyjskiem poselstwie w Bukareszcie. I w tem może leży głębsze polityczne znaczenie antidynastycznej propagandy *Adeverula*. Wprawdzie p. Beldimanu zastrzega się, że sam nie wierzy w pomyślny skutek swoich zabiegów — o ile rzecz idzie o agitację przeciw Karolowi I, wyraża jednak nadzieję, że wstąpienie ks. Ferdynanda Hohenzollerna na tron rumuński natrafi na poważne trudności. W celu ich wywołania właśnie zamierza p. Beldimanu główny atak skierować przeciw proponowanemu przez rząd sposobowi uregulowania prawa dziedziczenia. Nie wziął on jednak w rachubę możliwości, że do czasu, w którym sprawa następstwa księcia Ferdynanda po panującym dziś jego stryju Karolu I na stół przyjdzie, dziennik *Adeverul* może już od dawna istnieć przestanie. Jest to tem więcej do prawdopodobnem, że ks. Bibescu, który łącznie z ks. Kuzą i ks. Vogoridesem stanowi tryumwirat pretendentów do tronu, także sobie osobny zakłada dziennik. Wyniknie tedy prawdopodobnie wielka papierowa wojna omowa, na której najwięcej skorzystają fabrki papieru i drukarze. Mimo to jednak zwracamy uwagę na te antidynastyczne prądy w Rumuji, szczególnie ze względu na szczególnie sympatyczne poparcie, jakiemi one w sferach rosyjskich cieszyć się muszą i niezawodnie się cieszą. Bo każdy przecie rozumie, że Rumunja o tyle tylko może dla Austrji być niebezpieczną, a przez to i dla Galicji i Bukowiny, o ile będzie pionkim w ręku rosyjskiem.

Przemówienie

posła sanckiego

Stanisława Gniewosza

w sprawie propinacyjnej na zgromadzeniu wyborców z większych posiadłości ziemi sanockiej w Sanoku dnia 4 września 1888.

Pozwoliliśmy sobie zaprosić Szan. Panów na dzisiejsze zebranie w celu omówienia sprawy propinacyjnej, która w kraju całym obudziła słuszne zajęcie i zaniepokojenie — a która jak wiadomo jako projekt rządowy wejdzie na porządek dzienny zbliżającej się sesji semowej.

Sprawa ta jest dla nas Sanoczan szczególnie ważną i żywotną. Ziemia sanocka obejmuje przeważnie średnie i mniejsze szlacheckie majątki, w których prawo propinacji stanowiło poważną część wartości, a dochód z prawa tego pokrywa w budżecie właścicieli liczne wydatki, bez którego obecnie przy upadku dochodu z roli nie tak łatwo obejść się można.

Jeżeli już sama zmiana w stosunkach gospodarskich i finansowych, przy dzisiejszem obciążeniu hipotecznem i ucisku podatkowym sprowadzić musi dla właścicieli poważne trudności — toć odjęcie tymże dochodów propinacyjnych bez równoczesnego wynagrodzenia tego ubytku, w całej pełni wartości tego prawa, pociągnąć musi za sobą ruinę licznych rodzin szlacheckich i wywłaszczenie ich z ziemi ojczystej, którą w rękach naszych utrzymać zawsze za pierwszy nasz uważamy obowiązek.

Dla posłów Waszych Panowie jest zatem rzeczą pożądaną i konieczną, byście w tej tak ważnej i żywotnej sprawie objawili nam Wasze życzenia i zapatrywania, a uchwałą Waszą poparli nasze stanowisko w Sejmie, ażeby głos nasz w obronie zagrożonego mienia Waszego znalazł należyte uwzględnienie.

Przystępuję teraz do sprawy samej i przedłożenia Panom naszego na nią zapatrywania.

Prawo propinacji to jest prawo wyłącznego wyrobu i wyszynku gorących napojów przysługujące od lat dawnych właścicielom dóbr tabularnych, zostało ustawą kraj. z dnia 30 grudnia 1875 stanowczo i ostatecznie uregulowane i zniesione.

Zniesienie tego prawa w drodze wywłaszczenia nastąpiło rzekomo ze względów publicznych dla zasady, iż z końcem 19 go stulecia nie powinien istnieć żaden przywilej w dziedzinie ruchu handlowego i przemysłowego — dla teorji walnego zarobkowania; a wynagrodzenie za to prawo, mające niezaprzeczony charakter prywatnej własności, wywłaszczonym przyznane, nie stało nie tylko w żadnym stosunku do wartości onegoż, ale stworzyło precedens dotąd w ustawodawstwie krajów cywilizowanych nieznany, wynagrodzenia wywłaszczonego z jego własnej kieszeni — precedens, którego skutki smutne podobno i dzisiaj, gdzie sprawa propinacyjna przez projekt rządowy podniesiona, po raz wtóry wyciąga rękę po nasze mienie, doświadczyć nam przyjdzie.

Wynagrodzenie to z ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 właścicielom prawa propinacji przyznane, składa się:

1) z dochodów prawa propinacyjnego wyszynku i sprzedaży napojów gorących, które w całej swej wyłączności i rozciągłości przez lat 26 tj. do ostatniego grudnia 1910 przy uprawnionych pozostaje.

2) z udziału w funduszu propinacyjnym zebranym według powyższej ustawy z opłat szynkarskich; z opłat od zakładania gorzelni browarów i miodosytni, niemniej z grzywien za przestępstwa propinacyjne, w miarę obliczonego przez komisję krajową na podstawie fasji z lat 869 do 1874 czystego dochodu z prawa propinacji, który każdy uprawniony posiada.

3) z prawa rzeczowego szynkowania gorących napojów w jednym szynku przy każdej tabularnej majętności, z którą prawo propinacji było połączone.

Rozpatrzmy się bliżej w tych prawach nam przysługujących i wartości, jaką one dla nas przedstawiają. Prawo propinacyjne wyszynku i sprzedaży napojów gorących w całej swej wyłączności i rozciągłości do końca roku 1910, a zatem jeszcze przez lat 22 jest bezprzestannie rdzenną częścią przyznanego nam wynagrodzenia.

Ma ono służyć uprawnionym do zabrania sobie w własnej administracji z przedmiotu wywłaszczyć się mającego kapitału wynagrodzenia, którego wówczas w inny sposób zebrać nie można było lub też nie chciano.

Otóż każdy właściciel wiedząc, iż jego prawo do pobierania dochodów propinacyjnych z rokiem 1910 gaśnie, ma możność tak się urządzić, by z tego prawa jak najwięcej korzystał, by strata, jaka z odjęcia tego prawa dla niego wyniknie, była ile możności znośną.

Jakkolwiek staranie powyższe nie wszędzie może być skuteczne, szczególniej tam gdzie dochody z propinacji, jak w zachodniej Galicji, już dawno się obniżyły i w chwili wydania ustawy w r. 1875 rokowały jeszcze dalszy upadek, to jednak jest faktem cyframi udowodnić się dającym, iż dochód z prawa propinacji w wschodniej Galicji od r. 1875 znacznie się podniósł, na co oprócz ogólnych przyczyn, jak: wzrost ludności i dobrobytu, powstanie środków komunikacyjnych w okolicach dawniej zaniedbanych, utworzenie siedzib władz, pobudowanie koszar i kwaterunki i t. d., składały się i zabiegi uprawnionych, którzy dla lepszego zużytkowania propinacji z znacznym nakładem stawiali browary, gorzelnie i t. d. lub starali się o sprowadzenie przedsiębiorców do kopania i destylowania nafty, założenia tartaków parowych do eksploatacji lasów i t. d., przyczem oprócz właściwego zysku z interesów dotyczących podniesiony dochód z propinacji, z powodu zwiększenia ruchu w tej miejscowości, stanowił podstawę do obliczeń, przy założeniu odnośnych przedsiębiorstw. Nie będę tu przytaczać licznych w ziemi sanockiej a Szan. panom dobrze znanych wypadków podniesienia dochodów propinacyjnych po r. 1875, wynikłych z przyczyn ogólnych oraz starań i wkładów właścicieli, podniosę raczej jeszcze jedną dodatnią stronę tego prawa, która daje właścicielowi możność pomnożenia swoich dochodów w połączeniu z dzierżawą tego prawa.

Wiadomo panom, iż do arendy każdej propinacji dodaje zwykle właściciel dzierżawy pewne używalności, jak to: pomieszkanie, opał, pastwisko, kawałki gruntów i t. d. które to używalności dla właściciela z małymi wyjątkami albo żadną, albo nader małą przedstawiają wartość, które jednak ze względu, iż ułatwiają dzierżawcy utrzymanie, na wysokość czynszu propinacyjnego znaczny wpływ wywierają. Oprócz tego daje posiadanie prawa propinacji właścicielowi możność zrealizowania innych pomniejszych dochodów, które jako takie dla zbyt drogiej lub trudnej administracji, w braku samoistnego przedsiębiorcy, nie mogłyby być wyzyskane, jak n. p. mniejsze młyny i tartaki, folusze, pacht krów i t. d., a które w połączeniu z arendą propinacji wytwarzają dla właściciela znaczniejszy dochód gotowy, który stanowi nie tylko główną podstawę całego budżetu gospodarskiego, ale w obec powszechnego braku kapitału obrotowego jest tem źródłem ożywczem, które gospodarza w krytycznej chwili od znacznych strat a często i upadku ratuje.

Co do drugiego przysługującego nam prawa t. j. udziału w funduszu propinacyjnym w myśl ust. z 30 grudnia 1875 zbierać się mającym, który po r. 1910 w stosunku do prawomocnych orzeczeń komisji propinacyjnej między uprawnionych podzielony być ma, to stan funduszu tego wynosił z końcem roku 1887 3,559.740 zł. 87 ct. po odtrąceniu funduszu

dla miast . . 3,105.156 „ 12 „

Zważywszy, iż wpływy tego funduszu razem z odsetkami wynosiły

w r. 1885	373.477	zł. 26	ct.
„ 1886	404.126	„ 17	„
„ 1887	394 023	„ 98½	„
czyli przeciętnie rocznie	390 542	„ 37⅙	„

przeto wyniesie fundusz propinacyjny dla wsi z końcem roku 1890 blisko 4 miljony, a do końca roku 1910 prawdopodobnie 16—18 miljonów.

A ponieważ obliczany przez komisję propinacyjną w całym kraju dochód propinacyjny, mający służyć za podstawę rozdziału powyższego kapitału, wynosi z wyłączeniem miast, mających własne propinacje 3 070.000 zł., przeto każdy z uprawnionych z końcem roku 1890 może liczyć na udział przewyższający cokolwiek roczny w orzeczeniu propinacyjnem wymieniony dochód, zaś z końcem r. 1910 na 5—6 razy pomnożoną kwotę w orzeczeniu komisji propinacyjnej wykazaną.

Trzecie z kolei prawo, jakie ustawa z roku 1875 za zniesione wyłączne prawo propinacji nam przyznała, a raczej pozostawiła, jest prawo rzeczone do szynkowania gorących napojów w jednym szynku, w obrębie każdej miejscowości stanowiącej odrębne ciało hipoteczne, z którem prawo propinacji połączone, a to po upływie r. 1910.

Prawo to pozostawione nam zostało przy wywłaszczeniu prawa propinacji dlatego, iż nie stoi na przeszkodzie wolności zarobkowania ani sprzeciwia się ustawie przemysłowej; zatrzymano je ze względów ekonomicznych, ażeby ten, który posiadał to prawo bez ograniczenia nie szukał go potem dla własnej potrzeby i nie płacił za nie, skoro za takowe nie otrzymał żadnego wynagrodzenia, albowiem tylko wyłączność t. j. prawo wykluczenia drugich za wynagrodzeniem wywłaszczonem zostało.

Tak się stało w Poznańskiem i Królestwie Polskiem gdzie po zniesieniu prawa propinacji byłemu właścicielowi pozostawiono prawo szynkowania w jednej karczmie na swojej majętności.

Tak samo istnieją szynki radykowane po zniesieniu prawa propinacji w Morawie i Niższej Austrji pod tytułem „Herrschaftliche Gast- und Schankhäuser.“

Wartość tego prawa zależy od tych samych względów jakie i przy ocenieniu 26 letniego używania prawa propinacyjnego są decydujące. Tam gdzie dochód z prawa propinacji już w r. 1875 upadał a później jeszcze więcej się obniżył, jak to miało miejsce przeważnie w Galicji zachodniej i wartość szynku tego, prócz własnej wygody i pewnej niezawisłości od żydowskich szynkarzy koncesjonowanych, będzie niewielką, tam zaś gdzie dochód z propinacji się utrzymał a nawet podniósł jak w Galicji wschodniej i w Sanockiem wartość szynku radykowanego a względnie dochód z tegoż będzie bardzo znaczny i cenny.

Będzie on równał się dzisiejszemu dochodowi propinacyjnemu tam, gdzie cyfra ludności miejscowej nie przenosi 500 dusz, tam zaś gdzie liczba ludności jest większa i dozwolone zostaną dwa lub kilka szynków koncesjonowanych, właściciel szynków radykowanego ze względu na utarte już przyzwyczajenie ludności, odpowiednie położenie karczmy i. t. d. pobierać będzie zawsze znaczną część dawniejszego dochodu jak i obecnie w miejscowości o kilku częściach tabularnych każdy ze swej karczmy czynsz odpowiedni pobiera, przyczem podnieść należy, że zapowiedziana ustawa o ograniczeniu liczby szynków na szynki radykowane raczej korzystny niż ujemny wpływ wywrzeć musi.

Oprócz tego pozostaje właścicielowi tego radykowanego szynku możność utrzymania się przy tych dochodach, jakie są dodane do arendy używalności, dotąd pobierał, które w razie odebrania tego szynku najczęściej by odpadły, a w końcu i stosunek właściciela na wsi do szynkarzy koncesjonowanych będzie więcej znośny jakby to miało miejsce wtenczas, gdy koncesjonowany szynkarz zupełnie niezawisły stanie się od razu potężnym czynnikiem w miejscowych stosunkach.

Przedstawiane tu panom z ust. kraj. z 30 grudnia 1875 przysługujące nam prawa, stanowią obecnie własność naszę, są dobrze nabyte, w księgach hipotecznych w myśl §§. 18 i 27 ustawy powyższej uwidocznione, stały się przedmiotem obrotu publicznego w drodze rozmaitych transakcyj kupna, sprzedaży, dzierżawy, zastawu i t. d., a gdy nadane zostały właśnie ustawą mającą na celu uregulować stosunki propinacyjne w kraju naszym według teoryj nowoczesnych i nowych ustaw przemysłowych, przeto nie podlegają i podlegać nie mogą żadnemu zakwestjonowaniu.

Przelanie zatem tych praw a względnie nabycie tychże przez trzecią osobę mogłoby nastąpić jak w każdym interesie prawno-cywilnym tylko za obopólnem porozumieniem między właścicielem a nabywcą za cenę dobrowolnie umówioną.

Do rzędu przedstawionych panom praw wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji nam przysługujących, zaliczyć obecnie trzeba jeszcze jeden tytuł, który w bieżącym roku przypadł nam w udziale.

Jest to 1 miljon, który delegacja nasza w Radzie państwa ulegając wyższej woli w sprawie podatku wódczanego tytułem odszkodowania za ubytek w dochodach propinacyjnych ust. z d. 20 czerwca 1888 spowodowany, corocznie aż do r. 1910 nam wywalczyła.

Miljon ten, którego obrócenie na cel w §. 26 powyższej ustawy państwowej wskazany ustawodawstwu krajowemu zastrzeżono, stanowi pod względem formalnym cenne dla nas ze strony najwyższego czynnika ustawodawczego uznanie praw, z ust. kraj. z 30 grudnia 1875 nam przysługujących.

W praktyce jednak stał się ten miljon powodem wielkiego zaniepokojenia w kraju, pobudził sprzeczne interesa i dążności i przeniósł zaledwie ucichłą walkę w parlamencie wiedeńskim do Izby Sejmu krajowego, gdzie projekt rządowy dotyczący wywłaszczenia praw naszych z ust kraj. z 30 grudnia 1875 na rzecz kraju, popularny dla sfer liberalnych, pożądany dla tych co widzą w nim zyski i korzyść, a grożący wywłaszczeniem licznym rodzinom szlacheckim, wywołać musi gorącą walkę w obronie mienia i egzystencji tych, którzy na każdym kroku w imię różnorodnych teoryj systematycznie obdzierani mają prawo żądać, by bezpieczeństwo własności i poszanowanie praw ustawami zasadniczemi poręczane, nie było czczą literą, by jako część jednego społeczeństwa zarówno z innymi byli traktowani.

§ 2 *b* ustawy z 20 czerwca rb. mówi dosłownie: „Aus dem Erträgnisse der durch dieses Gesetz eingeführten Consum-Abgabe wird für den voraussichtlichen Entgang aus dem Propinations-Einkommen an die Propinationsberechtigten (Private und Städte) in Galizien ein jährlicher Betrag von Einer Million Gulden bis inclusive des Jahres 1910 verabfolgt. Die Verwendung dieser Summa zum besagten Zwecke bleibt der Landesgesetzgebung dieses Landes vorbehalten.“

Z prostej gramatycznej i logicznej interpretacji brzmienia tego paragrafu wypływa, iż rzeczą ustawodawstwa krajowego jest określenie sposobu wydawania resp. rozdawania tego miljona między pojedyńczych uprawnionych, a to jako wynagrodzenie za przewidziany ubytek w dochodzie propinacyjnym.

Wskazują te słowa „aus dem Propinations-Einkommen“ (dochód w liczbie pojedyńczej bierze się jako roczny wynik ekonomiczny u pojedyńczych uprawnionych), „an die“ tj. **komu** (co bliżej określa nawias „Private und Städte“) jährlich (a więc corocznie z kwoty co roku wyznaczonej); nakoniec „Verwendung zum besagten Zwecke“ wskazuje wyraźnie ten a nie inny cel tego rozdania.

Tak pojmowali brzmienie tego paragrafu i przeciwnicy nasi z lewicy Rady państwa, jak deputowany Neuwirth, który zarzucając rządowi wydanie miljona Galicji tytułem „einer billigen Vergütung“ wyraźnie oświadczył, że nie ma nikogo w Izbie, któryby dopuszczał, iżby kwota ta na inny cel jak na rozdanie jej pojedyńczym uprawnionym przez Sejm użytą została.

Było przeto rzeczą rządu powołanego do wykonania tego postanowienia ustawy państwowej wnieść do Sejmu krajowego projekt do ustawy krajowej normującej użycie w mowie będącego miljona na cel w § 2 *b* powyższej ustawy państw. wyraźnie wskazany.

Tymczasem po obradach i ankietach w namiestnictwie i ministerstwie otaczanych tajemnicą wyłonił się projekt rządowy, znany panom z ogłoszenia w dziennikach, w którym zamiast udzielenia wynagrodzenia ustawą państwową nam przyznanego, mającego przynieść ulgę uprawnionym, rząd przedkłada Sejmowi projekt do odkupu a raczej wywłaszczenia nas z praw z ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 nam przysługujących na rzecz kraju, naszemi własnemi funduszami, pod takiemi warunkami, iż przeważna część wolałaby się zrzec dobrodziejstwa z § 26 ustawy państwowej niż utracić dobrze nabyte prawa do r. 1910 i potem im przysługujące.

Przypatrzmy się bliżej temu projektowi rządowemu.

Znosi on postanowienia ustawy krajowej z 30 grudnia 1875, normujące przyznane nam prawa wynagrodzenia a zatem prawo pobierania dochodów propinacyjnych do roku 1910, prawo udziału w funduszu propinacyjnym do roku 1910 zbierać się mającym i prawo rzeczowe do jednego szynku, pozostawia uprawnionych przy dochodach propinacyjnych do roku 1890, poczem przenosi to prawo na kraj aż do zupełnej ekspiracji tegoż w roku 1910. — Zabiera on przeto uprawnionym

dla rzekomej korzyści kraju wszystkie prawa z ustawy krajowej z 30 grudnia 1875, dając im za to niby wynagrodzenie, ale nie stanowi ceny wedle wartości aby do niej zastosować zbieranie funduszów, lecz najpierw tworzy fundusz z zabranego mienia naszego, opędza z niego koszta administracji, a z reszty tworzy źródło amortyzacyjne dla procentów nieoznaczonych, od kapitału który ma być obliczony tak, żeby w 20 latach w annuitetach odpowiednich powyższym funduszem mógł być spłaconym. Kapitał ten dowolnie bo nie od wartości obliczony będzie wydany w obligacjach dłużnych, lecz uprawnieni dostaną gotówkę, naturalnie nie w nominalnej wartości papierów, lecz otrzymaną ze sprzedaży tychże według kursu, za czem idzie znowu zmniejszenie sumy wynagrodzenia; potem tak zebrana gotówka rozdzieloną zostanie między uprawnionych według miernika dla funduszu propinacyjnego ustawą kr. z 20 grudnia 1875 ustanowionego, naturalnie po przeprowadzeniu pertraktacji sądowej i po zezwoleniu wierzycieli hipotecznych na podniesienie wynagrodzenia.

Potwierdzenie planu amortyzacyjnego przez rząd i zaciągnięcie pożyczki nastąpić może dopiero po zabezpieczeniu przez Wydział krajowy dochodu z zabranego nam prawa propinacji w drodze wydzierżawienia.

Miasta mające własną propinację projektem tym nie będą objęte, zatrzymają swoje prawo propinacyjne i swój fundusz, do którego do końca r. 1910 część miljona na nie przypadająca wpływać ma.

Oto krótka treść projektu rządowego, który w wykonaniu § 2 *b* ustawy państwowej z dnia 20 czerwca roku 1888 Sejmowi naszemu ma być przedłożony.

Projekt ten opiera się pozornie na zasadzie dobra publicznego, dla którego w myśl § 365 u. cyw. każdy właściciel za przyzwoitem wynagrodzeniem własność swoję odstąpić winien. Zasada jednak ta w obecnym wypadku żadną miarą zastosowaną być nie może, albowiem ustawa krajowa z 30 grudnia 1875 zniosła prawo propinacji w drodze wywłaszczenia i załatwiła ostatecznie tę sprawę właśnie w imię dobra publicznego i odpowiednio wymogom teoryj nowoczesnych.

Jestto zatem rzecz osądzona, a obecnie rozchodzi się tylko o przeniesienie praw wynagrodzenia za zniesienie propinacji z właścicieli tego wynagrodzenia na kraj, a zatem tylko o zmianę przedmiotu, co stanowi interes prawnocywilny, do którgo przepis § 365 u. c. nie ma zastosowania.

Przedmiot zatem, tj. wykonywanie prawa propinacji aż do r. 1910 pozostaje niezmieniony a wszystkie zarzuty jakie przeciw temu wykonywaniu wynaleśćby się dały, prostą zmianą podmiotu usunąć się dadzą. Przedstawiać się będzie to czasowe prawo wszystkim, którzy zechcą, jako „ein odioses verrottetes Recht“ także i pod zarządem Wydziału krajowego, wódka nie stanie się zdrowszą i moralniejszą, a Bachus i towarzyszka jego Wenera, którym były poseł ks. Stępak, zagorzały przeciwnik propinacji w r. 1875 w dworskiej karczmie siedzibę wyznaczył, przeniosą się natychmiast do karczmy Wydziału krajowego, gdzie nie nabędą ani trzeźwości ani przyzwoitości, choćby ich nawet w gmachu sejmowym nad magazynem propinacji krajowej umieszczono.

Zmiana karczem dworskich, owych spelunek lichwiarskich i demoralizujących, jak twierdzą nasze liberalne dzienniki, w kasyna miejskie, czytelnie i instytucje cywilizacyjne pod administracją Wydziału krajowego jest mrzonką, której praktyczne przeprowadzenie ofiarą całego nawet czynszu z arendy osiągnąć się nie da.

Zysk zaś problematyczny z interesu projektowanego dla kraju, który ma nim pokryć część wydatków w interesie pojedynczych podatkujących, wynikły z pokrzywdzenia jednej warstwy społeczeństwa, nie jest dobrem publicznem, lecz trąci zasadami komunizmu, który dotąd u nas z góry nie był protegowany.

Lecz gdyby komu nawet udało się wynaleźć w projekcie rządowym względy na dobro publiczne, toć w żaden sposób nie można się w nim dopatrzeć dopełnienia obowiązku względem wywłaszczonych, którym w myśl tego samego paragrafu ust. c. należy się słuszne wynagrodzenie.

Według projektu rządowego utracić mają uprawnieni przysługujące im z ust. z 30 grudnia 1875 prawo rzeczone do jednego szynku po roku 1910. Wartość tego prawa dla nas miałem zaszczyt już Panom pierwej przedstawić, posiadanie tegoż łagodziło znacznie ofiary, któreśmy w roku 1875 dla dobra publicznego ponieśli.

Nad tem cennem dla nas prawem przechodzi projekt rządowy do porządku dziennego, a 7719 szynków radykowanych w kraju reprezentujących wartość kilkudziesięciu miljonów mają zniknąć bez wszelkiej dla kraju korzyści, bez najmniejszego dla uprawnionych wynagrodzenia.

Ale i wynagrodzenie za 22-letnie używanie prawa propinacyjnego, które projekt rządowy na kraj przenosi, nie odpowiada żadną miarą wartości wywłaszczyć się mającego prawa i wymogom § 365 u. c.

Jak już na wstępie powiedziałem, dochody propinacyjne, a zatem i wartość tego prawa po roku 1875 znacznie się podniosły i stanowią obecnie podstawę bytu licznych właścicieli. Okoliczność tę przeocza zupełnie projekt rządowy; wypośrodkowany bowiem przez komisję propinacyjną na podstawie fasji z lat 1869 — 1874 przeciętny czysty dochód nie jest i nie może być miarą wartości tej, jaką to prawo obecnie i w ciągu dalszych lat dla uprawnionych przedstawia.

Pominąwszy, iż fasje w ogóle jako wynik indywidualnego charakteru i zdania pojedynczych ludzi nie mogą być miarą rzeczywistej wartości przedmiotu, który bez względu na osobę ceniony być winien, i że takowe przeciw trzecim osobom (np. przeciw właścicielowi za dzierżawcę) dowodzić nie mogą, wypośrodkowany przez komisję propinacyjną dochód już dla tego za podstawę dzisiejszej wartości wywłaszczyć się mającego przedmiotu służyć nie może, iż dla innego celu został ustanowiony i odnosił się do innego przedmiotu innych osób i innego czasu.

Służyć bowiem miał do rozdziału funduszu propinacyjnego w myśl ustawy krajowej z r. 1875 uzbierać się mającego dla tych, którzy go dostać mieli i to dopiero po r. 1910; obecnie zaś rozchodzi się o inne prawa tych, co je obecnie używają i przez lat 22 używać będą.

Dla tego też przyjęcia oszacowania obecnej wartości tego prawa, jako podstawy do wymiaru wynagrodzenia w każdym wypadku, gdzie właściciel tego zażąda projekt rządowy stojąc na zasadzie § 365 ust. cyw. pominąć nie był powinien.

Ze stanowiska uprawnionych projekt ten jest co najmniej niesprawiedliwym, a dla wielu zgubnym.

Ale nawet i ci, którzy widzą w nim pewne korzyści dla siebie ulegają z małemi wyjątkami zdaniem moim pewnej ułudzie.

Słyszałem zdania, że lepiej jest wziąć mniej a zaraz, niż czekać lat 22, wśród których zajść mogą okoliczności wpływające na zmianę zapatrywań u góry co do nietykalności naszych praw i spowodować takie wykonanie istniejących lub wydać się mających przepisów, że dochód nam pozostawiony do minimalnych dojść może rozmiarów. Obecnie zaś przy krytycznem położeniu gospodarzy otrzymaną gotówką będzie można interesa uregulować itd.

Otóż nie trzeba nam Panowie spuszczać z uwagi, iż w projektowanym interesie jesteśmy stroną sprzedającą, ale i kupującą zarazem, boć jesteśmy członkami tego kraju, a straty, które w danym razie przesunęlibyśmy na fundusz krajowy odbiją się i w znacznej części i na nas.

Zaś co do wzięcia kapitałów, do uregulowania interesów, to podniesienie to nie będzie tak łatwe, a przy ogólnem obciążeniu hipotecznem wielu niedostępnem.

Nim nastąpi po czynnościach przygotowawczych do zaciągnięcia pożyczki, rozdział funduszów uszczuplonych różnicą kursu, kosztami syndykatu itd., a dla każdego pojedynczego jeszcze kosztami adwokackimi i prawnemi, zejdzie czas nie mały, a ostatecznym rezultatem będzie zamiast podniesienia gotówki, złożenie jej do depozytu sądowego na rzecz wierzycieli hipotecznych, dla których projekt rządowy jest jedynie korzystnym i pożądanym.

Nie trzeba się bowiem łudzić, iż banki, w szczególności Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego wierzytelności ciążą prawie na wszystkich naszych hypotekach będą bez trudności wydawać pozwolenie na podniesienie kapitału wynagrodzenia. Towarzystwo kredytowe ziemskie wydaje bowiem pożyczki na dobra z uwzględnieniem propinacji nietylko od roku 1883, ale od czasu swego założenia, a dług Towarzystwa ciążący na hypotece ciąży zawsze i na wartości propinacji.

Od r. 1883 przyjęty został dochód z propinacji w regulaminie dotyczącym jako czynnik oszacowania, ale dyrekcja wymierzając pożyczkę baczy nietylko na pewność hypoteki, ale także na możność regularnego opłacenia rat, a właśnie gotowy dochód z propinacji daje do tego najlepszą podstawę. Otóż przy usunięciu prawa propinacji z hypoteki, dyrekcja będzie zmuszoną wszędzie tam, gdzie z doświadczenia przyszła do przekonania, że raty regularnie nie wpływają, żądać częściowej upłaty kapitału, nie mówiąc już o zaległych ratach, które obecnie na 72 milionów listów zastawnych w obiegu będących dochodzą do wysokości blisko 1 i pół miljona zł., a zatem prawie tyle co fundusz rezerwowy i w każdym razie z przypadającego wynagrodzenia ściągnięte zostaną.

Jakiż więc będzie rezultat z spodziewanego dostania gotówki?

Największa ilość majątków szlacheckich obciążaną jest długiem Towarzystwa od 10—30 tysięcy, bo na ogólną sumę 5 227 pożyczek wypada 3 061 w powyższych kwotach w łącznej sumie 44,423,145 udzielonych.

Ponieważ orzeczenia komisyj propinacyjnych, o ile w tej sprawie jestem poinformowany i znam stosunki w Sanockiem, przy dobrach powyższemi pożyczkami obciążonych, opiewają przeciętnie na 200—600 zł., przeto biorąc dla przykładu dobra obciążone 30 000 zł. wypadłoby na takowe wedle prawdopodobnego iloczynu 17 w papierach, a 15 w gotówce, 9000 zł. wynagrodzenia, któreby użyte na częściową upłatę długu i zaległych rat pozostawiły właściciela mało co mniej obdłużonego, bez dochodu gotowego, który z dodanemi do dzierżawy propinacji używalnościami, w tym wypadku właścicielowi albo mało co, albo nic przynieść mogącemi, 900 do 1,200 złr. wynosił i wystarczał nietylko na opłatę procentu z amortyzacją powyższych 9000 zł., lecz pozostawiał właścicielowi na pokrycie innych wydatków jeszcze znaczną kwotę.

Cóż dopiero mówić o tych uprawnionych, którzy prócz długu Towarzystwa, mają na hipotece inne wierzytelności, które przy tak pożądanej dla wierzycieli sposobności, całą spodziewaną gotówkę pochłoną.

Co do korzyści, jaki rzeczony projekt ma przysporzyć krajowi, są one bardzo problematyczne, a w każdym razie zdaniem moim nie usprawiedliwiają angażowanie funduszu krajowego, w takim ryzykownym, a pod względem ekonomicznym i finansowym, ogromne trudności administracyjne przedstawiającym interesie.

Kto z nas panowie miał sposobność zajmować się wykonaniem tego prawa w własnej administracji, a nawet i przez dzierżawę, wie ile znajomości stosunków, ile zapobiegliwości i energji potrzeba, by w obec zwartej falangi tej kasty, która się nietylko do wykonania tego przemysłu ale i do posiadania onegoż z tytułu swoich odrębnych praw czuje uprzywilejowaną, z własności swojej odpowiedni wydobyć dochód.

O ileż trudniej będzie to dla Wydziału krajowego jako osoby moralnej, która musi się posługiwać ludźmi bez znajomości rzeczy i lokalnych stosunków, wystawionych na liczne pokusy, w obec naturalnej apatii ze strony pokrzywdzonych dawniejszych właścicieli a przebiegłości dzierżawców, którzy już z powodu odjęcia im dotychczasowych używalności, trudności co do stosownego lokalu i miejsca itd. starać się mogą i będą, czynsze dzierżawne do najniższej doprowadzić cyfry. Dodać do tego ogromne koszta administracji, pensje i emerytury, dla urzędników, ich wdów i sierót przez lat dwadzieścia kilka, koszta procesów i straty z niedotrzymanych umów lub nie wydzierżawionych wcale propinacyj, toć łatwo przewidzieć, że główna podstawa zamierzonej operacji finansowej t. j. dochód roczny z prawa propinacji dziś do 5 miljonów sięgający, do bardzo skromnych obniży się rozmiarów.

To też wzgląd na te trudności i ugruntowana obawa przed możliwemi stratami dla funduszu krajowego była powodem, iż Sejm w r. 1875 przy zniesieniu prawa propinacji nie uważał objęcie tegoż na rzecz kraju do r. 1910 za korzystne, i odmówił wtenczas gwarancji krajowej dla obligów na wynagrodzenie dla uprawnionych wydać się mających.

Obecnie podjął tę myśl projekt rządowy, opierając się na przyznanem ust. państw. z 20/6 1888 uprawnionym odszkodowanie w rocznym miljonie do r. 1910. Jednakowoż i ta kwota nie usuwa zdaniem mojem obawy narażenia funduszu krajowego na straty. Nie trzeba bowiem zapominać, że miljon ten nie jest subwencją, ale wynagrodzeniem ubytku w dochodach dotychczasowych prawa propinacji, przez Radę państwa zgodnie ze zdaniem naszej delegacji na 25% obrachowanego, która to strata, w każdym razie większa lub mniejsza, nastąpić będzie musiała.

Zważyć pytem potrzeba, iż rząd nie gwarantował dochodów z prawa propinacji ani tego prawa samego, nie przyjmuje odpowiedzialności za obligi na cel projektowany wydać się mające, że posiada nie uszczuplone niczem prawo opodatkowania, któż ze względu na co raz więcej wzmagające się potrzeby państwowe, w co raz to większym rozmiarze wykonywać będzie, że wreszcie przy prawdopodobnem dalszem podniesieniu podatku konsumcnego od wódki nie znajdzie się może taka korzystna sytuacja, ażeby za wynikający z tąd ubytek w dochodach propinacyjnych udzielono funduszowi krajowemu stosowną bonifikację.

Ale i dla trwałości tego rocznego miljona stwarza sam projekt rządowy niebezpieczny precedens.

Ze zmianą osób lub systemu u góry przy nagłym wzroście potrzeb państwowych, mógłby ten sam rząd, któryby bez względu na dobrze nabyte prawa nasze nie tyle razy objawione zdanie Koła polskiego i Sejmu o nienaruszalności tych praw, przedkłada dziś Sejmowi naszemu projekt do zmiany ust. kraj. z 30/12 1875, dążący do odebrania nam szynków radykowanych bez wynagrodzenia, przedłożył także swego czasu Radzie państwa projekt do zmiany ust. państw. z 20/6 1888, przyczem z zmianą tą i rzeczony miljon ulotnić się może. Obciążenie kredytu krajowego tak znaczną sumą obligów, nie może być także dla kraju bardzo pożądane.

Kraj nasz nie posiada żadnego majątku przynoszącego dochód, ma dość znaczne długi, a różne czekające na nakłady, jak na meljoracje, regulacje rzek it. d. wymagać będą znacznych ze strony kraju prestacji do specjalnych funduszów, które wywołać muszą coraz większe w budżecie krajowym deficyta, które pożyczkami pokrywać będzie potrzeba. Te okoliczności i ogólna bieda podatkujących, niedozwalająca na podwyższenie już i tak wyższych jak w innych krajach dodatków do podatków, powinny by powstrzymać zwolenników projektu rządowego do pchania kraju na drogę śliską niepewnych przedsiębiorstw.

W końcu trudno się dopatrzeć w projekcie rządowym korzyści dla ogółu mieszkańców.

Często podnoszona nadzieja, że dochód z prawa propinacji, po r 1910 da się zatrzymać dla funduszu krajowego jako źródło na pokrycie potrzeb krajowych jest w obec kategorycznych w tym względzie oświadczeń rządu tak w r. 1875 jak i teraz objawionych — *pium desiderium*. Zamiast przeto spodziewanej ulgi, przychodzi podatkującym ciężar z gwarancji kraju za wypłatę obligów propinacyjnych, mogący w razie strat prawdopodobnych, odbić się dotkliwie na ich kieszeni.

Dla konsumentów zaś wyniknąć musi w razie objęcia propinacji przez kraj, ograniczenie konkurencji, a przeto i podrożenie artykułu, który ze względu na sposób wyżywienia ludności, szczególnie w wschodniej Galicji stał się jej niezbędnym.

Albowiem Wydział krajowy z powodu trudności wielorakich będzie musiał przeprowadzać wydzierżawienie objętego prawa w większych okręgach, — co pociągnie za sobą rodzaj monopolu dla dzierżawcy w każdym okręgu, kiedy dotąd karczmy graniczne w każdej wsi cenę wódki z korzyścią dla konsumentów zawsze regulowały.

Cóż dopiero mówić o innych znanych przykrościach wynikających z każdego monopolu a objawiających się przy sprowadzeniu wódki na własną potrzebę, przy dzieleniu się sprowadzaną za złożony grosz między więcej osób, częstowanie robotników i t. d., które arendarz krajowy ufny w swój niejako urzędowy charakter i niezawisłość od miejscowych wpływów nie tak względnie i pojednawczo jak dotąd pod wpływem właściciela omijać i załatwiać będzie. Usunięcie zaś źródła podejrzywań, niechęci i drażliwości między dworem i gminą, którym zdaniem liberalnych dzienników ma być prawo propinacji w dworskiej karczmie, (o czem jednak ani gminy, ani dwory nic nie wiedzą) i przeniesienie tych uczuć na najwyższą autonomiczną władzę w kraju nie byłoby korzystną zamianą a w każdym razie nie zrównoważyłoby tej szkody jaką kraj pod względem społecznym z projektowanej odnieść musi zmiany.

Wprowadzenie bowiem arendarza krajowego niby funkcjonarjusza władzy autonomicznej do wsi musi wywołać przewrót w stosunkach miejscowych, gdzie dotąd dwór i plebanja były tymi czynnikami, które tak pod względem moralnym i religijnym jak w sprawach gminnych i publicznych dodatni wpływ na ludność wywierały.

Z chwilą kiedy uwolniony z zawisłości od dworu arendarz krajowy obejmie swoję funkcję, decydujący wpływ w wszystkich sprawach z dworu i plebanji przeniesie się do karczmy, a wszystkie przez lat tyle mozolnie uzyskane zdobycze pod względem spokoju społecznego, zaufania gminy do dworu i władz autonomicznych — w znacznej części zmarnowane jeżeli nie zupełnie zaprzepaszczone zostaną. Możeby zarzucić, iż to samo stać się musi za lat 22, kiedy prawa właścicieli i tak wygasną?

Lecz lat 22 choć nie stanowią wiele w życiu narodów — są dla stosunków naszych jeszcze nie ustalonych, tem samem, czem jest czas dla drzewa młodego, które zapuściwszy silnie korzenie, oprze się później skutecznie burzom i nawalnicom.

Przychodzę do końca.

Projekt rządowy, krzywdzący uprawnionych, wikłający kraj dla niepewnych korzyści w niebezpieczne przedsiębiorstwa — nie przynoszący konsumentom żadnej korzyści, nasuwa mimowolnie pytanie: Cui bono? w czyim interesie, dla jakiego celu został wniesiony?

Odpowiedź na to zdaniem mojem jest łatwą dla każdego, kto zwróci uwagę na równoczesne usiłowania rządu tak w Węgrzech jak i na Bukowinie w tym samym kierunku czynione.

W Węgrzech p. Tisza przerwawszy nawet swój urlop, śpieszy się, by przedłożyć Sejmowi węgierskiemu projekt do wykupna regaljów, naturalnie pod takiemi jak u nas dla uprawnionych warunkami.

W Bukowinie obraduje już Sejm nad tą sprawą, przy czem zaznaczyć warto, iż projekt rządowy dla Bukowiny o wiele korzystniejsze dla uprawnionych niż u nas zawiera warunki.

Jest to interes rządu, który dążąc śpiesznym krokiem do podniesienia dochodów z podatku konsumcyjnego od wódki toruje sobie do tego drogę usunięciem przeszkód, jakiemi są nasze prawa nabyte do r. 1910, a po nim 7719 szynków radykowanych, których wykupienie w razie zaprowadzenia monopolu, skarb państwa obciążyćby musiało — gdy przeniesienie praw naszych na kraj ułatwić ma rządowi pertraktacje w tym wypadku, gdyby takowe przed r. 1910 wywłaszczyć rządowi wypadało.

Jeżeli zaś tak jest, to cała zamierzona operacja wydaje się zbyteczną, a co najmniej nie tak piekącą.

Niechaj rząd w interesie państwa wywłaszczy dobrze nabyte prawa nasze w drodze mu stojące, a wywłaszczonym przyzna w myśl §. 365 ust. c. słuszne wynagrodzenie ze skarbu państwa, do czego i miljon ust. państwowej nam przyznany, obrócony być może.

Nim to nastąpi, winien jest rząd wypełnić ciążący na nim obowiązek przeprowadzenia ust. państw. z 20/6 1888 i wnieść do Sejmu krajowego projekt do ustawy, polegający na tej samej interpretacji §. 2 b., jak takowe zastosował względem miast, które zarówno z prywatnemi powyższą ust. państw. objęte zostały.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego przedłożone Sejmowi obejmuje czynności za czas od 1 lipca 1887 do 30 czerwca.

Czynności podzielone są wedle departamentów, tak więc pierwszy rozdział sprawozdania zawiera czynności d e p a r t a m e n t u g m i n n e g o.

Po sumarycznem wyliczeniu ustaw i uchwał sejmowych, które albo doczekały się sankcji Korony lub jej dotąd nie otrzymały, wymienia sprawozdanie także uchwały, którym najwyższej sankcji odmówiono. Są to w ogóle sprawy zmian terytorjalnych lub prawa pobierania przez gminy opłat od napojów spirytusowych i piwa, albo wreszcie uchwały dozwalające gminom na pobór podatków.

W rzędzie ustaw krajowych szerszego znaczenia, które od czasu ostatnich obrad Sejmu weszły w wykonanie, jest nowela do ustawy o obszarach dworskich i ustawa zmieniająca ustawę gminną w tym kierunku, iż odtąd zezwolenie gminom na pobór dodatków do podatków wydawać będą na pewien ustawą oznaczony czas i do pewnej tylko wysokości Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną Władzą krajową na wniosek odnośnego Wydziału powiatowego.

Następstwem tej noweli będzie, że nasz Sejm nie będzie zawalony petycjami gmin w sprawie poboru dodatków gminnych.

W załatwieniu spraw przekazanych przez Sejm Wydziałowi krajowemu, wniosek dr. Tadeusza Skałkowskiego o zmianę ustawy hipotecznej, projekt do ustawy budowniczej dla wsi, dalej projekt do ustawy o stosunkach służbowych i uchwała o ustanowieniu odrębnego funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla wojska — mieszczą się w osobnych sprawozdaniach Wydziału, i przyjdą w bieżącej sesji pod obrady Sejmu.

W znanej sprawie słusznych utyskiwań na państwowe urzęda podatkowe, że wybierając od kontrybuentów podatki, nie ściągają równocześnie dodatków gminnych, którą to sprawę podniósł w swoim wniosku poseł Koziobrodzki, wykazuje Wydział krajowy jedynie to, że udzielił odnośną uchwałę sejmową Namiestnictwu, lecz dotąd pomimo kilku następnych odezw, odpowiedzi nie otrzymał.

Wykonując nadzór nad autonomicznym zarządem gminnym i powiatowym wydał Wydział krajowy polecenie, aby Wydziały powiatowe przeprowadzały perjodycznie szkontra kasowe i lustracje gospodarki w gminach, a reskryptem z 16 marca b. r. l. 12201 zarządził szkontro kas i lustrację gospodarki i policji miejscowej we wszystkich mniejszych miastach i miasteczkach całego kraju. Z ramienia swojego wydelegował komisje lustracyjne do Krystynopola, Kobiernic, Podgórza, Jezierny, Krakowca, Nowego Sącza i Doliny i zarządził sprawdzenie rachunków funduszu powiatowego za r. 1887 w powiecie Cieszanowskim.

W skutek tych lustracyj złożono z urzędu burmisrza w Podgórzu, sprawę Zwierzchności gminnej w Kobiernicach, w Krystynopolu i w Dolinie, odstąpiono c. k. prokuratorji, dochodzenie w gminie Jezierna odstąpiono Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie do poczynienia zarządzeń wedle danych przez Wydział krajowy wskazówek, a w Krakowcu złożono z urzędu naczelnika gminy.

Z podniesionej skargi na złą gospodarkę gminną w Stanisławowie zarządzono ścisłą lustrację tamecznego gospodarstwa gminnego i rewizję rachunków za ubiegłych lat cztery a przyszedłszy do przekonania, że taka gospodarka dalej trwać nie powinna, uczyniono do c. k. Namiestnictwa wniosek na rozwiązanie Rady gminnej i ustanowienie komisarza rządowego, który to wniosek c. k. Namiestnictwo przyjęło, Radę gminną rozwiązało i wprowadziło tymczasowy zarząd gminny w osobie komisarza rządowego.

W sprawach wytoczonych przeciw orzeczeniom Wydziału krajowego przed Trybunał administracyjny, odrzucił tenże Trybunał spraw siedm po przeprowadzeniu ustnej rozprawy, bez rozprawy także spraw siedm, zaś tylko w sprawie gminy Bazanyńce powiatu Zbaraskiego, uchylił orzeczenie Wydziału krajowego, zakazujące przeistoczenia pastwiska gminnego na pole orne.

W sprawie wniosku posła Żuka Skarszewskiego, w przedmiocie wynalezienia takiego środka do zaprawy gontów i strzechy słomianej, aby je zabezpieczyć od ognia, odniósł się Wydział krajowy do Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, do Zarządu tutejszego Towarzystwa politechnicznego i do Towarzystwa technicznego w Krakowie.

W odpowiedzi doniósł Związek straży pożarnych, że wszystkie dotąd znane sposoby bądź to z powodu długiej i mozolnej procedury przy sporządzaniu, bądź też z powodu ceny materjału nie dadzą się u nas zastosować i rozpowszechnić a że jedynym sposobem zaradzeniu złemu, na któryby może lud nasz z łatwością zgodził się, jest zaprowadzenie używanych już w Rosji dachów słomiano-glinianych.

Towarzystwo politechniczne lwowskie zgadza się z opinją Związku, lecz wychodząc z założenia, że jedynie ogniotrwałe krycie dachów może zapobiedz zbyt częstym pożarom, zaleca użycie tektury smołowej, łupku i dachówki, a dając pierwszeństwo dachówce jako najpraktyczniejszemu sposobowi pokrywania dachów, przemawia za popieraniem przez fundusze krajowe fabrykacji dachówek, gdyż przy obfitości w kraju gliny, ku temu przydatnej, stworzonoby przez to nową gałęź przemysłu, mogącego się pomyślnie i z pożytkiem dla ogółu rozwinąć.

Kronika.

Lwów, dnia 6 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swojej szkatuły dla gminy Łapszyn, powiatu brzeżańskiego, zapomogę 100 zł. na budowę szkoły.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał na parę dni ze Lwowa do Uhnowa.

Dr. Romer, zastępca członka Wydziału krajowego, powrócił po krótkim urlopie do Lwowa i objął urzędowanie.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Jaworów Mościska-Cieszanów, został rozpisany na dzień 10 października 1888 r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Jaworowie, a godzina i lokalności, w których wybór się odbędzie, będą podane do wiadomości wyborców kartami legitymacyjnemi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Pogrzeb znanego kaznodziei z zakonu św. Dominika, ks. Florentego Likendorfa, który — jak donosiliśmy — zmarł w zeszłą sobotę w Krynicy, odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale nabożnej publiczności i duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Wybory sejmowe W uzupełnieniu wczorajszej depeszy podajemy, że przy wyborze posła sejmowego z kurji większej posiadłości w Przemyślu, który wypadł na rzecz Adama ks. Lubomirskiego, bo ze 133 głosujących otrzymał on 67 głosów, kontrkandydat p. Józef Skarbek Borowski otrzymał 66 i upadł przeto mniejszością jednego głosu.

50letni jubileusz służby wojskowej obchodził w dniu wczorajszym jeneralmajor i komendant 24 pułku piechoty w Krakowie Józef Liebe v. Kreutzner. — Jubilat urodzony w r. 1830 w Nowym Sączu wstąpił w czternastym roku życia do szkoły kadetów w Ołomuńcu i odbył sześć kampanij, a mianowicie w latach 1848, 1849, 1859, 1864, 1866 i 1878. Każde z tych lat liczy mu się za dwa lata służby i dlatego już w roku bieżącym wypadł panu Liebemu 50letni jubileusz.

Ślub. W Gawłuszowicach w powiecie mieleckim, odbył się dnia 1 b. m. ślub panny Adeli Rydlówny, córki Romana i Sabiny z Marynowskich, właścicieli dóbr ziemskich z panem Juljuszem Łubkowskim z Woli Żyrakowskiej, synem ś. p. Zygmunta i Emilji z Laskowskich. Związkowi błogosławił ks. Stefan Skoczyński, przyjaciel domu rodziców panny młodej, a od ołtarza przemówił ks. Dzielski, proboszcz miejscowy.

Z Pragi czeskiej donoszą nam, że w dniu wczorajszym otwartą tam została wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego przy licznym udziale publiczności i reprezentantów świata dziennikarskiego, tak Czechów jak i Niemców. — Wystawę z upoważnienia Siemiradzkiego urządził pan St. Cichocki.

Na polu ćwiczeń artylerji pod Czarnym Dunajcem w powiecie nowotarskim włościanie Michał i Maciej Miętusowie znaleźli pocisk wybuchający, który pękł im w ręku, kiedy usiłowali wysypać zeń proch. Nieostrożność swą przypłacił Maciej Miętus ciężkiem kalectwem. Doraźnej pomocy udzielił pokaleczonemu lekarz wojskowy dr. Steiner w Nowym Targu. Starostwo tamtejsze odesłało Miętusa do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jezupol d. 4 września 1888.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie następującego oświadczenia w swojem szanownem piśmie.

Przysłano mi dziś z drukarni stauropigialnej we Lwowie zeszyt ostatni Przeglądu Archeologicznego. Przez nieuwagę umieszczono na tytule słowa „Organ urzędu konserwatorskiego.“ Pismo to było takim organem aż do rekonstrukcji urzędu konserwatorskiego.

Niniejszy zeszyt nie stoi jednak już w związku z dzisiejszymi konserwatorami pomników w królestwie Galicji i Lodomerji i ci konserwatorowie tylko o tyle są odpowiedzialni za treść numeru, o ile pojedyncze artykuły własnym podpisem zaopatrzyli.

Pozostaję z rzetelnem poważaniem sługa
Wojciech Dzieduszycki,
jeden z konserwatorów.

Nekrologja. W Warszawie zmarł Zygmunt Krysiński, znakomity prawnik i obrońca w sprawach karnych w Królestwie. Urodzony w r. 1814, był synem znakomitego profesora uniwersytetu warszawskiego Dominika, nauki pobierał w domu a następnie na wszechnicy warszawskiej, patronem mianowany został w r. 1838. Miał najrozleglejszą w Królestwie praktykę, mimo to zmarł prawie ubogim.

O Sienkiewiczu. Czytamy w *Kurjerze warszawskim*: Autor „Potopu“ niedługo spoczywał na zdobytych powieściami historycznemi laurach. Z piórem w ręku stoi on już znowu na stanowisku. Tym razem znakomity pisarz, odłożywszy na stronę piękne historyczne fantazje, nakreślić zamierza obraz życia współczesnego w powieści, przeznaczonej dla warszawskiego *Słowa*. Tytuł nowej powieści Sienkiewicza: „Homo novus.“ Powieść ta budzi wśród krytyków zaciekawienie; wiadomo bowiem, że autor, przez kilka lat ostatnich zamknięty w odległych światach przeszłości i przebywający prawie nieustannie za granicą, życiu bieżącemu własnego kraju przyglądał się tylko zdala i powierzchownie. Oprócz wielkiej powieści Sienkiewicz przygotowuje nowelę dla *Sportu*, miesięcznika, który narodzić się ma za kilka tygodni.

Przy sposobności chcemy popełnić niedyskrecję — która jednak będzie nam przebaczoną ze względu, że nie zapisujemy pogłoski, ale fakt dokonany...

Autor „Potopu“, przed dwoma laty owdowiały, wstępuje wkrótce w powtórne związki małżeńskie z panną B., córką obywatelstwa z płockiego.

Narzeczona celuje wysokiemi zaletami serca i umysłu.

Zmarli. Marja Bojkowska, wdowa po obywatelu miasta Lwowa, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 73.

Z Narola piszą nam pod d. 2 b. m. Na Narolu zakończył ks. biskup Puzyna tegoroczną wizytację dyecezji. Cała miejscowość, dziedziczna książąt Puzynów własność, przybrała na przyjęcie księcia Kościoła szaty świąteczne. Przybywającego witały u bram tryumfalnych reprezentacje tutejszych korporacyj i bractw z klerem swoim na czele, a nadto urządzono pochód z pochodniami i oświetlenie całego miasteczka.

Najpiękniej oczywiście podejmowali dostojnego pasterza właściciele Narola księstwo Puzynowie. którzy na cześć jego i przybywającego z nim kleru, wydali w pałacu narolskim świetne przyjęcie. Pałac i park były rzęsiście oświetlone a podczas uczty pożegnalnej i wznoszonych toastów dawano salwy moździerzowe.

Dostojny gość podbił serca wszystkich swoją słodyczą, wyrozumiałością i niezmordowaną pracą w kościele. Główną czynnością ks. biskupa podczas wizytacji w naszej okolicy było udzielanie sakramentu bierzmowania, do którego przystąpiły kilkutysięczne zastępy wiernych. Sakramentu św. udzielał ks. biskup Puzyna w asystencji licznego kleru, a funkcje rodziców bierzmowania pełniła rodzina książąt Puzynów.

Wczoraj dnia 1 bm. dostojny książę Kościoła odprowadzony uroczyście procesją ludu na dworzec kolejowy do Bełzca, powrócił do Lwowa. Podczas pożegnania na dworcu byli reprezentanci Rady powiatowej i c. k. starostwa w Cieszanowie. Lud żegnał dostojnego pasterza z prawdziwem rozrzewnieniem.

Z dworu petersburskiego. Potwierdza się wiadomość o mających niebawem nastąpić zaręczynach w. księcia Pawła Aleksandrowicza, najmłodszego

brata cara Aleksandra III., z najstarszą córką królestwa greckich księżniczką Aleksandrą. Donoszą mianowicie z Petersbarga, że w. ks. Paweł podczas swej do Ziemi Świętej podróży, w którą uda się wkrótce jako honorowy prezes rosyjskiego prawosławnego towarzystwa w Palestynie, zatrzyma się przez czas dłuższy w Atenach i że w tym czasie a może jeszcze i wcześniej akt zaręczyn urzędownie ogłoszony zostanie.

Pożary. W Gwoździcu pod Kołomyją zgorzał, jak donoszą do *Diła* — dnia 4 bm. kościół i klasztór OO. Bernardynów.

Onegdaj t. j. dnia 4 bm. miał się także palić Busk. Podróżni jadący koleją z Krasnego do Lwowa widzieli dokładnie łunę od pożaru. Bliższych wiadomości jeszcze nie mamy.

Z Ostendy donoszą, że podczas pielgrzymki do miejscowości Jumet w dniu 2 b. m., w której wzięło udział przeszło 30.000 osób, zdarzyło się wielkie nieszczęście. Estrada na której właśnie odprawiano mszę św. zawaliła się i przygniotła wiele dzieci. Powstało zamięszanie przy czem zdeptano wiele ludzi. Kilku księży odniosło ciężkie uszkodzenia.

Literatura i Sztuka.

* **Echa** *muzycznego, teatralnego i artystycznego* wyszedł nr. 257 i zawiera: Jan Nepomucen Hummel (z portretem) przez J. Kleczyńskiego. — Stokrótka, wiersz, przez Szczęsną. — Mąż z krukiem, nowella, przez A. Dygasińskiego. — Król powiedział, opera komiczna Delibesa, przez J. K. — Nieśmiertelny A. Daudeta (c. d.) — Ze świata tonów. — Kronika paryska. — Ze świata barw i postaci. — Kronika. — Rozmaitości. — Fejleton: Klejnoty (nowella) Guy de Maupassanta.

Dodatek z nutami zawiera wyciąg fortepianowy z operetki „Król powiedział".

Rozmaitości.

— **Hrabia d'Eu i Piotr ks. saski.** Jak już donosiły telegramy, po całorocznym pobycie w Europie stan zdrowia dom Pedra, cesarza brazylijskiego, znacznie się poprawił, co w narodzie jego budzi wielką radość, gdyż obawiano się wstąpienia na tron córki jego hrabiny d'Eu, żony Gastona Orleańskiego. Niechęć do niej Brazylijszyków jest nieuzasadnioną, jak tego najlepszy dała dowód wyzwalając 600.000 niewolników, przedstawiających kapitał skarbowy miljarda dwustu miljonów franków.

Opozycja objawia się szczególnie na południu tego olbrzymiego państwa, przewyższającego 15 razy Francję; jest ono liberalne, a północ zachowawcza i bardzo przywiązana do panującej rodziny. Liberalni są niechętni córce dom Pedra z powodu gorliwego jej oddawania się praktykom religijnym. Stronnictwo to po śmierci obecnego cesarza chciałoby widzieć na tronie Piotra ks. saskiego, cesarskiego wnuka, który od roku 1866 do 1874 uważany był za następcę tronu, gdyż hrabina d'Eu przez lat ośm po zamążpójściu nie miała dzieci. Obecnie ma trzech synów, spadkobierców tronu.

Nienawiść partji liberalnej do męża księżniczki regentki datuje ze zwycieskiej jego wyprawy przeciw Paragwajowi, a to dlatego, że jako dowódzca wprowadził do wojska nieznaną dotąd a bardzo surową dyscyplinę. Zresztą książę nie miesza się do spraw państwowych i usuwa się dobrowolnie na drugi plan. Przed przyjściem na świat swych synów otaczał prawdziwie rodzicielską miłością ks. Piotra i sam kierował jego naukami. Książę odpłaca mu za to żywem uczuciem i stara się unikać przesadnych objawów sympatji dla siebie narodu, nie podsyca niczem nadziei, jakie w nim pokładają liberalni, a w razie śmierci swego dziadka jest gotów zbrojną ręką pomódz do stłumienia buntów na południu i do utorowania hrabinie d'Eu drogi do tronu.

— **Narzeczona porucznika.** On był młodym i kochał szalenie swoją narzeczoną, z którą za dni czternaście stanąć miał na ślubnym kobiercu. Ministerjum wojny udzieliło już swego zezwolenia, nic zatem nie stało na przeszkodzie połączeniu się młodego porucznika wojsk austrjackich z ukochaną narzeczoną. Marząc o owej błogiej chwili, stał przyszły małżonek przed wystawą jubilera wiedeńskiego, szukając klejnotu, którymby narzeczonej sprawił niespodziankę. Na twarz jego wystąpił uśmiech zadowolnienia, znalazł bowiem piękny klejnot, lecz w tejże samej chwili zbladł; stał przed nim jenerał hr. G., którego obawiano się w całym pułku.

— Panie poruczniku, ubranie twoje w nieporządku — zawołał jenerał.

— Panie jenerale! — wybełkotał porucznik, nieświadomy stanu swego munduru.

— No — mówił jenerał szorstko — może powiesz pan, że tylko dwa guziki u pańskiego munduru niezapięte, może nago chcesz pan chodzić po mieście.

Szorstkie słowa jenerała wywołały u porucznika oburzenie, zapanował jednak nad sobą i odparł łagodnie:

— Panie jenerale, proszę, ludzie słuchają, wstyd mnie ogarnia....

— Tak?

— Gdyby pan jenerał był łaskaw powiedzieć mi to w innem miejscu.

— Dobrze, zgłoś się pan jutro do raportu, należy trochę zimnej wody na twą gorącą głowę.

Nazajutrz porucznik L. za niedbalstwo w umundurowaniu i niestosowne znalezienie się wobec jenerała, został skazany na czternaście dni aresztu domowego.

Areszt ten nigdy nie jest przyjemnym, cóż dopiero wówczas, kiedy kto w czternastym dniu chce się ożenić...

Narzeczona porucznika martwiła się więc bardzo, a pocieszenia szukała w codziennej przechadzce przed domem, w którym porucznik mieszkał przez dni czternaście.

Piątego dnia po scenie przed sklepem jubilera, narzeczona porucznika spotkała na ulicy tuż przed owym domem jenerała hr. G.

Wieczór był pochmurny, więc jenerał ubrał się w płaszcz długi — zapomniał jednak zapiąć czterech guzików, wskutek czego płaszcz co chwila się odchylał i odsłaniał czerwoną podszewkę. Narzeczona, poznawszy jenerała, zbladła z gniewu, a chcąc zemścić się na nim, zbliżyła się do niego i zawołała:

— Panie oficerze, zapnij pan płaszcz; gdyby jenerał zobaczył cztery niezapięte guziki, zamknąłby pana.

Nazajutrz porucznik L. przybył do domu narzeczonej, wołając na progu, że resztę kary mu darowano; ślub młodej pary odbył się zatem według ułożonego programu, a pomiędzy gośćmi weselnymi znajdował się także i jenerał hr. G.

— **Nowa armata.** W Schoeburyness robiono w tych dniach próby strzelania z nowo wynalezionej przez Maittanda armaty. Wyrzuca ona kule na odległość 12 mil angielskich. Z armaty tej możnaby zatem strzelać z okrętów do portów, ani gołem okiem, ani nawet za pomocą szkieł niewidzialnych. Armata, o której piszemy, waży 22.000 kilogramów, kule zaś, przez nią wyrzucane, 172·3 kilogr. Oddano ją Woolwich.

— **Najszczęśliwszy z narodów.** Wobec zapalczywego współzawodnictwa, istniejącego pomiędzy społeczeństwami współczesnemi, samo przez się zrodziło się pytanie, jaki naród jest najszczęśliwszy i gdzie znajduje się największa liczba warunków do szczęścia niezbędnych?

Inaczej na takie pytanie odpowiedziałby teolog, a inaczej ekonomista, ale tylko odpowiedź tego ostatniego posiada ścisłą dotykalną podstawę faktów i cyfer; religijne zaś, etyczne i intelektualne czynniki szczęścia z natury swojej nieuchwytalne, wchodzić w ocenę nie mogą.

Dr. Wickery, kobieta wysokiego wykształcenia, doszła do przekonania, że najszczęśliwszym musi być ten naród, gdzie jest największa równowaga liczebna pomiędzy obu płciami, a zatem najmniej zmarnowanego samotnie życia; gdzie jest najmniej dzieci nielegalnych, zatem najpomyślniejsze rodzinne stosunki; gdzie przeciętna długość życia, ilość dorosłych w pełnej działalności i liczba starców, którzy przekroczyli 60 rok życia, a zatem, gdzie życie materjalne płynie mlekiem i miodem.

Możnaby wziąć pod uwagę wiele innych czynników, jak np. liczbę żebraków, rozmiary pijaństwa, stan kas oszczędności itd., ale chociaż ograniczone, to kryterjum pani Wickery nie jest pozbawionem doniosłego znaczenia.

Narodem, który posiada wszystkie wyż wymienione warunki, jest Francja.

Porównywając ją z innymi, znajdujemy naprzód, że podczas, kiedy w Wielkiej Brytanji liczba kobiet przewyższa mężczyzn o 750.000, a w Niemczech o cały miljon, we Francji jest ich zaledwie 92.000 więcej. Stosunkowo jest we Francji więcej małżeństw, a mniej dzieci nielegalnych. Podczas kiedy w epoce pomiędzy r. 1825 a 1867 był stosunek dzieci nielegalnych do zrodzonych w małżeństwie 22 prc. w Bawarji, 11 prc. w Austrji, 10 prc. w Szwecji, 8 2 prc. w Prusiech, we Francji było tylko 7 2 prc.

Liczba dzieci przypada na rodzinę we Francji 3·2, w Anglji 4·6, w Niemczech 5, w Irlandji 5·4, w Szkocji 5·25. Ta ograniczona liczba spadkobierców zapewnia im stosunkowo większy dobrobyt. Nie należy jednak zapominać, że dla narodowości jako takiej ten powolny wzrost ludności jest uszczerbkiem, a pisarze najpoważniejsi, dość będzie wymienić *Peril national* Raoula Frary — widzą w niej niebezpieczeństwo straszliwe.

Śmiertelność jest we Francji mniejsza o wiele niż w sąsiednich krajach; na 1.000 umiera w Niemczech 38 osób, w Anlji 31, a we Francji tylko 23·8.

Francja także posiada największą liczbę dorosłych, produkujących osobników w epoce pomiędzy 15 a 16 rokiem życia; podczas, kiedy na 10.000 mieszkańców jest ich w Holandji 4 964, w Szwecji 4.954, w Wielkiej Brytanji 4.732, w Stanach Zjednoczonych 3.396, we Francji jest ich 5.373.

Przeciętna długość życia jest także największa we Francji, gdyż wynosi tam 31·06 lat, podczas kiedy w Holandji dosięga 27·76, w Szwecji 27·66, w Anglji 26·5, w Stanach Zjednoczonych tylko 23·1.

Nakoniec jest we Francji najwięcej ludzi co przekroczyli 60 rok życia, gdyż jest ich tam na 100 zmarłych 36, podczas kiedy w Anglji jest ich tylko 30, w Szwajcarji 34, w Belgji 28, w Wurtenbergu 21, w Prusach 16, w Austrji 17.

Nie szkodziłoby dodać, że nie ma kraju, gdzie by była większa ilość drobnych, ale wystarczających fortun. Znaczniejszych, przenoszących 7 do 8.000 fr. rocznego dochodu obliczają pp. Foville i Leroy-Beaulies jedynie na 60.000. Ale i proletarjatu mniej we Francji.

Medium tutissimus ibis!

— **Nos Pulszkiego.** Franciszek Pulszky, znany pisarz i patrjota węgierski, opowiada: „Wielki mój nos jest też wielkiem dla mnie nieszczęściem. Zaledwie w Livorno wyszedłem z hotelu do miasta, zauważyłem indywiduum, które krok w krok za mną, jak cień, stąpało. Użyłem wszelkich sposobów, ażeby się uwolnić od nieprzyjemnego towarzystwa, zwalniałem krok, albo go przyśpieszałem, skręcałem w uliczki i domy przechodnie, lecz nadaremnie. Cień szedł nieustannie za mną... Nareszcie wstąpiłem do fryzjera i kazałem się ogolić. Towarzysz kamieniem siedział w oficynie, z wzrokiem we mnie wlepionym. Wziąłem się tedy do czytania gazet i tu brakło już memu prześladowcy cierpliwości. *A bassa il naso!* (precz z nosem) zawołał. Nie mogłem zadość uczynić jego żądaniu, bo nosowi mojemu zawdzięczam nietylko wiele zmyślności, ale nadto jest on moim organem powonienia i potrzebuję go nieodzownie. Zapytałem więc dzikiego Włocha, co mu nos mój zawinił, że go pragnie zgładzić? Na to indywiduum jeszcze bardziej się rozwściekliło i zapowiedziało, że mi przemocą nos zerwie z twarzy. Jest urzędnikiem policji, a w Livorno nie ma zwyczaju, iżby uczciwi ludzie chodzili z fałszywemi nosami po mieście, jeżeli to nie pora karnawałowa. I potrzeba było całej mojej wymowy, aby policjanta przekonać, że nos mój jest prawdziwy! Dał mi spokój, ukłoniwszy się przed tem, nie wiem, czy mnie, czy też mojemu organowi powonienia."

— **Dwaj statyści.** W tych dniach zmarł sławny malarz angielski, Frank Holl, któremu przypadło w udziale malować portrety dwu polityków angielskich, Gladstona i Brighta, w rok po zerwaniu stosunków pomiędzy nimi. Na Brighta przyszła pierwsza kolej. W czasie portretowania Holl zauważył, że musi to być bardzo przykro zrywać z towarzyszem (Gladstonem) po długich latach wspólnego działania.

— W istocie bardzo przykro — odparł Bright, wzdychając. — I dlaczego? Ponieważ w Gladstonie odezwał się szał, który sprowadza go z drogi obowiązku i rozsądku. Wierz mi pan, panie Holl, obawiam się, czy memu staremu przyjacielowi rozum się nie pomięszał.

Niedługo później Holl portretował Gladstona w zamku Hawarden. Mówiono o portrecie Brighta.

— Jak go pan zastałeś? — spytał Gladstone.

— Był zdrów — odpowiedział Holl — i mówił wiele dobrego o panu.

— Czy tak? — rzekł Gladstone, namyślając się. Ciężki to był dla mnie cios rozłączyć się z nim po tylu latach wspólnej pracy i wzajemnego szacunku, w chwili, kiedy położenie nasze było tak jasne. Powiedz mi pan, panie Holl — tu wargi Gladstona zadrgały jakby na znak, że walczył ze wzruszeniem — powiedz mi pan, czyś w zachowaniu się mego dawnego przyjaciela nie zauważył nic takiego, coby kazało panu przypuszczać, iż w górnem piętrze" jego jest coś w nieporządku?

— **Jedyne miejsce.** Przed jednym z ostatnich koncertów w przedsionku Saint-James-Hall w Londynie zatrzymała Rubinsteina jakaś wytwornie ubrana dama.

— Jakżeż jestem szczęśliwą, że cię spotykam, mistrzu. Wyobraź pan sobie, nie mogłam dostać ani jednego biletu. Nie mógłbyś mi pan dostarczyć choćby jednego?

— Pani — odparł wielki fortepianista — mogę rozporządzać tylko jednem miejscem. Jeżeli więc pani ma ochotę przyjąć je, z przyjemnością odstąpię je pani.

— Ależ mistrzu, przyjmuję je z wdzięcznością; gdzież jest to miejsce?

— Przy fortepianie, łaskawa pani.

— **Wulkan** Bondai-San, w Japonji, zrządził niedawno szkody olbrzymie na całą okolicę, która zmieniła zupełnie swą powierzchność. Po katastrofie powstały góry i wklęsłość, gdzie nie było ich dawniej. Kwitnące wioski zapadły się pod popiołem na kilkadziesiąt stóp. Pięć z nich znikło zupełnie z powierzchni ziemi. Pomiędzy ludźmi ofiar jest mnóstwo; trupy mają podobieństwo do tych, co padły od eksplozji kotła parowego. Niektórzy, podrzuceni w górę, zawiśli w stanie martwym na drzewach. Musieli oni wszyscy przed zgonem strasznie cierpieć. Góra wulkaniczna składa się z czterech wierzchołków, lecz wybuch nastąpił z jednego, obecnie pokrytego w całości popiołem i olbrzymiemi kamieniami, które podczas wybuchu, jak piłka, wyrzucane w górę, gradem spadały na ziemię. Wiele z nich wyrzuconych pionowo, spadło na sąsiednie góry.

— **Końmi.** Jakiś pomysłowy Anglik z żoną i dziećmi wybrał się w podróż z Lizbony do Moskwy furgonem. Przybył on już do Wrocławia i dalszą podróż odbywać będzie na Warszawę.

— **Ślub na koniu.** Oczywiście rzecz w Ameryce się dzieje i tameczne gazety ją opisują.

W Texas tedy zdarzyło się niedawno w jednem z miast, że zakochanych dwoje poprzysięgło sobie wieczną miłość i mimo opozycji rodziców tudzież krewnych postanowiło się pobrać. Znajomy pastor przyrzekł, że da ślub i wszystko troje puścili się wierzchem do przyjaciela mieszkającego na wsi, gdzie miał nastąpić obrzęd zaślubin. Aliści ledwie wyjechała romantyczna trójka za miasto, dostrzeżono ucieczkę i wnet rodzice, bracia i krewni puścili się w pogoń za zbiegami. Usłyszawszy poza sobą tentent uciekający spięli konie ostrogami, pędząc ile sił. Próżne jednak były te wysilenia, tentent zbliżał się coraz bardziej, dziesięć minut jeszcze, pogoń ich dosięgnie. W tem narzeczonym błysnęła nagle szczęśliwa myśl! — Czy nie zechciałbyś pan — rzekł do pastora — dać nam ślubu ot teraz w galepie? — A i owszem, odrzekł uprzejmy pastor i rozpoczął bezzwłocznie ceremonję. W pięć minut było po wszystkiem, a w minutę później przycwałował pierwszy ojciec oblubienicy. Wstrzymuje uciekających, wzrokiem srogim ich przeszywa i... dowiaduje się od pastora, że niestety ma już przed sobą legalnych małżonków.

Tak opowiadają dzienniki amerykańskie.

— **Wystawa paryska.** Great attraction wystawy paryskiej — jak donoszą dzienniki francuskie — będzie między innemi także oddział „sztuki wojskowej". W oddziele tym zgromadzi komitet wszystko, co tylko miało kiedy coś wspólnego ze sztuką prowadzenia wojny. Będą tam zatem przeróżne starodawne machiny wojenne, armaty i broń wszelkiego rodzaju. Osobny dział stanowić tam będzie sztuka budowania fortec. Prócz tego widz będzie tam mógł oglądać średniowiecznych rycerzy, turnieje, karuzele, zakony rycerskie, ich kostjumy, sztandary, instrumenta muzyczne wojskowe itd.

Że dział ten może być wielce interesującym, to więcej niż pewna, bo Francuzi znają się na tem.

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 sierpnia rb. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,123.200, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 13,076.400, asygnacyj kasowych zł. 2,635.800.

= **Młyny w Krakowie i w Podgórzu** otrzymały od dyrekcji kolei Karola Ludwika świeże ulgi transportowe przy sprowadzaniu zboża ze wschodniej Galicji. Dla transportów bowiem ze wszystkich stacyj kolei czerniowieckiej i kolei państwowej, przechodzących przez Lwów, przyznano jednakową taryfę po 0.2 ct od 100 kilogramów i od 1 kilometra.

= **Największa mleczarnia.** Największą mleczarnią w Europie jest bezwątpienia założona przez E. Bollego, w zeszłym roku, berlińska mleczarnia miejska w Moabicie. W zakładzie tym przerabiają lub spieniężają dziennie 30.000 do 40.000 litrów mleka. Na obszarze 23.006 metrów kwadratowych wzniesiono dwa budynki, z których jeden na 127 metrów długi i 20 metrów szeroki, służy, za właściwą mleczarnię. Dwie machiny parowe poruszają cały zakład, dostarczają centryfugom, przyrządom do wyrobu masła i wygniataczom elektrycznego oświetlenia, służą za motor do fabrykacji cukru mlecznego i wodociągów i dostarczają pary do ogrzewania i czyszczenia. Cała dostarczana, dokładnie skontrolowana ilość mleka sprzedaje się w 3.000 osobnych sklepikach, rozrzuconych po całem mieście. Z reszty wyrabia się dziennie około 600 kilogramów masła najprzedniejszego gatunku. Cały ten olbrzymi aparat funkcjonuje z drobiazgową dokładnością i zapewnia przedsiębiorcom znaczne zyski.

Wiedeń 4 września.

Świeżo zorganizowana w Paryżu kampanja zwyżkowa, rozpoczęta od odbudowy konsorcjum operującego w miedzi i dążąca do wyrwania berła z rąk giełdy berlińskiej, oddziałała podniecająco na tutejszą targowicę pieniężną i wywołała reprzyę w tych papierach, które mają ustalony odbyt na giełdzie paryskiej. Zyskały na tem głównie akcje Bodencreditu i Länderbanki, te ostatnie tem silniej, bo stoją one pod patronatem Berlina, zaś spekulacja miejscowa ujmowała się przeważnie za akcjami bankowemi, w skutek czego poprawiły się kursa anglobanków, unionów i bankvereinów. Z powodu, że dziś zwracały się oczy tutejszej spekulacji nie na Berlin ale ku nadsekwańskiej stolicy Francji, obojętniej obchodzono się dziś z walorami, które dotąd były brane w opiekę przez Berlin. Tam nie ustały jeszcze obawy o stanowisko ks. Bismarka, a burzliwa polemika na temat równouprawnienia, czyli właściwie mówiąc na temat wszechpotęgi żydów w Niemczech, odbierała dobry humor i trafne pomysły berlińskiej giełdzie, na której — jak w ogóle na wszystkich giełdach Europy — żywioł semicki zajmuje dominujące stanowisko.

Skutkiem tego ruch w kredytach był dziś mało ożywiony, a w kolejach czeskich objawił się ruch wsteczny kursów. Wyjątek stanowiły Alpiny, satelitowy efekt Länderbanków; dziś znów szły one w górę, a kierunek ten nie skończy się zapewne tak prędko.

Z papierów transportowych tylko Północne znachodziły silny odbyt, lecz w awansach przewyższyły je akcje północnej kolei czeskiej i żeglugi parowej na Dunaju. Z naszych kolei Ludwiki odzyskały dziś wczorajszą stratę i stanęły na onegdajszym poziomie. Renty, prócz austrjackiej złotej, która nieznacznie usunęła się w dół, mimo małego popytu trzymały się dziś silnie. Spadek waluty nie ustaje, a przyczyna tego jest znaczniejszy napływ złota z powodu wywozu zboża.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 313·40, węgierskie 306·50, anglobanki 112·—, uniony 215·80, bankvereiny 98·75, laenderbanki 244·50, ludwiki 211·—, czerniowieckie 224·25, renta papierowa 82·05, srebrna 82 95, złota austrjacka 111 50, 5% papierowa 98·—, złota węgierska 101·90, 5% papierowa 91·70, ruble 1 23½.

Ostatnie wiadomości.

Do *Czasu* donoszą z Berlina:

„Działo się to około 15 sierpnia. W poufałem kole cesarza — podano w pałacu w Poczdamie herbatę i zwykła toczyła się rozmowa; w końcu potrącono o podróż cesarską i wspomniano o pobycie w Peterhofie. Wtedy cesarz Wilhelm mniej więcej w ten odezwał się sposób:

„Udałem się do Rosji jedynie, aby zapewnić cara o mojej przyjaźni i o mojej do niego ufności. Z początku car zachowywał się w obec mnie bardzo wstrzemięźliwie i ostożnie, widocznie obawiał się, abym nie zażądał od niego jakich zobowiązań lub obietnic politycznych, ale gdy zobaczył, że unikam starannie dotykania polityki, car okazał więcej zaufania i oziębłość znikła. Jestem przekonany, że moje roztropne i wstrzemięźliwe zachowanie się potężnie przyczyniło się do przywrócenia ufności cara w szczerość i bezstronność polityki niemieckiej, a przecież zapewnić mogę, że niemal nie zamieniliśmy ani jednego słowa o polityce."

Powtórnie zabrał głos cesarz i rzekł:

„Poczytuję także za dowód pokojowych dążności cara tę okoliczność, iż nie wyrzekł ani słowa o Austrji i o wrogich zamiarach rządu wiedeńskiego, podczas gdy zwykle Rosjanie o tem tylko teraz mówią. Wierzę zatem silnie, że car osobiście życzy sobie utrzymania pokoju i mam wszelkie powody być zadowolnionym z mojej bytności w Peterhofie. — Ale nie ręczę, czy dzisiejsze uczucia cara trwać będą zawsze; w razie danym, mogliby panslawiści zdobyć sobie znowu wpływ nad carem."

W końcu dodał cesarz:

„Jestem przekonany, że cesarz Franciszek Józef nie wątpi o mojej wierności do naszego przymierza, jednak napisałem do niego list, w którym zdałem sprawę z całego przebiegu mej bytności w Peterhofie. To też pewny jestem, że go całkiem uspokoiłem i mniemam, że nakazałem milczenie głosom, które usiłują wpoić w niego wątpliwość co do mojej szczerości".

Z tego wszystkiego wnosić wolno — pisze *Czas* — że nic zmienionem nie zostało w ciężkiem dla wszystkich *status quo*.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 6 września. Prymarjusz dr. Obaliński mianowany został nadzwyczajnym profesorem chirurgji w uniwersytecie jagiellońskim.

Polit. Corresp. dowiaduje się z kompetentnego źródła że Risticz przybył do Abazji nie wskutek powołania przez króla serbskiego, lecz całkiem przypadkowo i że pogłoski o zmianach ministerjalnych w Serbji nie znajdują żadnego potwierdzenia. Nie ma zresztą żadnego poważnego powodu do takich zmian.

Petersburg 6 września. Para carska wyjechała z wielką świtą do Rosji południowej. Według *Graždanina* podróż potrwa przeszło dwa miesiące i rozciągnie się aż do Kaukazu.

Paryż 6 września. Według ostatnich sprawozdań, w katastrofie kolejowej pod Dijonem 12 osób straciło życie, 40 jest rannych.

Berlin 6 września. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wiadomość o wyjeździe hr. Herberta Bismarka do Anglji jest nieprawdziwa. Hrabia Bismark bawi teraz w Ostendzie, gdzie dn. 3 b. m. był na obiedzie u króla belgijskiego. W połowie września oczekiwany jest hr. Bismark w Friedrichsruh.

Berlin 5 września. *Nordd. Allg. Ztg.* omawiając zamach morderczy Garniera, powiada, że wypaczenie władz umysłowych skutkiem kultywowania nienawiści narodowościowej stało się we Francji objawem tak powszechnym, że odpowiedzialność za te objawy spada na cały kraj i cały naród.

Rzym 5 września. Depesza króla do Crispiego sygnalizuje ekonomiczne niepowodzenie ludności w prowincji Romagna, żądającej o rządu zbadania pewnych kwestyj. Dotyczące petycje municypjów i korporacyj odstąpi król ministerstwu do dania opinji. Trudne zadanie da się uskutecznić przy dobrej i silnej woli.

Crispi odpowiedział, że rząd od dłuższego już czasu zajmuje się kwestjami ekonomicznemi, i że przedłoży odpowiednie środki zaradcze.

Król wyjechał do Monzy.

Petersburg 6 września. Para carska udaje się przedewszystkiem na manewry w charkowskim i odesskim okręgu wojskowym. Towarzyszyć jej będą wszystkie dzieci, w. książę Włodzimierz i minister wojny.

Praga 6 września. Cesarz polecił namiestnikowi wyrazić ludności m. Piseka i okolicy za okazane podczas koncentracji wojsk przychylne dla armji i ofiarne usposobienie, szczególniejsze cesarskie podziękowanie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 września 1888.

Hotel Żorża: Marquis de Croizies z Paryża. T. Kielanowski z Kozłowa. J. Łozińska z Potoka. M. Holzapfel z Berlina. M. Gorzycka z Bukowiny. L. Cochard z Paryża. T. Redfern z Wiednia. St. de Rosenbach Walker z Londynu. M. Mano Moris z Spezji. E. Dekat la Haye z Holandji. J Valentin z Wiednia. K. Horodyski z Żabiniec. P. Skrzypiec z Tarnowa. K. Chodkiewicz z Podola rosyjskiego.

Hotel Francuski: J. Dittrich z Złoczowa. J. Illes z Budapesztu. N. Baer z Frankfurtu. W. Töpfer z Rozdołu. K. Torosiewicz z Nahaczowa. B. Ambroziewicz z Łańcuta. H. Treter z Laszek król. J. Schwaab z Bawarji. M. Pollak z Wiednia.

Hotel Europejski: Hr. Mniszek z Rosji. J. Blicharski z Galicji. L. Scharf z Wiednia. T. Zerebecki z Wiśniowczyka. J. Heller z Saaz. A. Zoffal z Kołomyi. M. Skiermunt z Litwy. B. Chrząszcz z Słowity.

Hotel Angielski: W. Malina z Krzywego. M. Winnicki z Markowy. A. Girski z Rosji. M. Dzerowicz z Toporowa. J. Dzerowicz z Drohobycza. B. Holzer z Jarosławia.

Hotel Langa: I. Pereles z Wiednia. A. Huboczek z Krakowa. Th. Korelassevitsch z Budapesztu. R. Łopatyńska z Laszek górnych.

Hotel Warszawski: S. ks. Dzierżyński z Staregomiasta. J. ks. Kielar z Sękowy. J. ksiądz Burgielewicz z Nienaszowa. W. Bojarska z Husiatyna. E. Kessler z Tarnopola. M. Rożański z Wołynia. K. Korszyński z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	313·25	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	45·70	Wiedeńskie losy kom.	145·50
Kredyty węg.	306·—	Akcje tyton.	116·—
Anglobanki	114·75	Gal. obl. indem.	103·75
Uniony	216·40	Elbethale	196·—
Ludwiki	211·—	Länderbanki	243·25
Nordbahny	249·50	Renta zł. węg.	101·55
Lombardy	111·—	Banvereiny	100·50
Tramwaj	230·—	Renta wspól. pap.	91·35
Staatsbahny	214·—	Ruble	1·24—
Czerniowieckie	224·25		

Usposobienie spokojne.

Z zbożowych targów.

6 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.45—7.35	6.45—7.25	6·35—7.15	6·50—7.—
Żyto	4.60—5.30	4.40—5.—	4.35—5.10	4.35—4.90
Jęczmień	4.——6.—	4.——5.80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.50—5.25	3.75—4.45	4.——4.65	3.80—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. —	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	10.50 12.—	10.—12 —	10.—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.—.—.—	—.—.— —	—.—.—	—.— —.—
Konic. czer.	22.—26·—	20.—25.—	20.—.25.—	21.—25.—
Konic. biała	32.—35 —	30.—34 —	30.—34.—	31.—35.—
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——·—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — zlr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32.—

Wiedeń 6 września. Pszenica 8.07 do 8 09 na jesień —·— do —·—. na wiosnę r. 1889 9·05 do 09.07. Żyto —·—. do —·—, na jesień 6.16 do 6.18, na wiosnę 1889 6.73 do 6.75. Owies 5 66 do 5.68, na jesień —·— do —·— na wiosnę r. 1889 6·15 do 6·17. Okowita 18 —— do 18·50—. **Peszt** 6 września. Pszenica 7·67 do 7 69, na wiosnę r. 1889 8·47 do 8 49 Żyto —·— do —·—, Owies 5·32 do 5 34, na wiosnę r. 1889 5·80 do 5 85. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 6 września. Pszenica 185 — do — —, na jesień 186·75, Żyto 150.— do —·— na jesień 157 75. Owies 130·25, do ——. na jesień — —. Okowita 33·40 do —.—, na jesień —.—.

Lwów. Z Izby handlowej 6 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	276 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 35	100 35
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	101 25	102 25
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 35	95 35
„ „ „ 4% „ „	89 40	91 —
3. Listy dłużne za 100 zlr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	56 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	44 —
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 —	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1888 4½% „	91 —	92 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	26 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.76	5.86
Dukat cesarski	5.78	5.88
Napoleondor	9.67	9.77
Półimperjał rosyjski	10.06	10.16
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·23 —	1·25½
100 marek niemieckich	59.60	60.60—

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 28 „ „ osob.
Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 8 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.
ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 8 „ 40 po poł. „ „
DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kurj.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.
O CDZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.
DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.
DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „
Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs
Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.
Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po pop. poc. osob.
DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

46)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

Wuj mój, człowiek niezmiernie bogaty, zawezwał mnie nagle do Rzymu, gdzie od kilku lat dogorywał powoli. Współczucie dla opuszczonego przez wszystkich starca, a zarazem chęć zabezpieczenia majątku ukochanej mej siostrze, zdobycie jej dobrobytu i dostatków, kazały mi natychmiast do Włoch wyruszyć. Niestety, czas jaki zabawiłam przy śmiertelnem łożu chorego, nietylko wystarczył do zawiązania romantycznej intrygi, lecz pozwolił nawet w tragiczny rozwiązać ją sposób. Gdy śmierć uwolniła wreszcie wuja mego od ziemskich katuszy, a mnie pozwoliła do ojczyzny powrócić, strzecha rodzinna krwawym przyjęła mnie dramatem. Ognisko domowe wygasłe i puste, czekało na mnie szyderczo, wiedziało bowiem iż najwyższa jego ozdoba, skarb mój jedyny na ziemi, opuścił go na zawsze, że siostra moja porzuciła gniazdo praojców, wstydem je okrywając. Uciekła z Jakóbem Belton, uciekła, hańbę i sromotę pozostawiając za sobą!

Słowa te z gwałtownym bólem wyrwały się z piersi miss Maturin, której ręce rozpacznie ku górze wzniesione zdawały się wzywać litości niebios.

— W rzeczy samej to bardzo przykre, nader nieprzyjemne, — przyznała lady Bouverie zimno. — I cóż, rozpoczęłaś pani poszukiwania zapewne?

— Niestety, nie zdołałam do nich najlżejszego śladu, najmniejszej znaleść wskazówki. — Przepadli bez wieści, jak kamień w wodę. Raz tylko króciutki otrzymałam bilecik, w którym siostra zawiadamiała mnie, iż nie może przedemną nawet zdradzić otaczającej ich tajemnicy, Jakób Belton bowiem na wiadomość o wykradzeniu jej, mógłby utracić prawo do wielkiego spadku, który mu zostaje przekazanym, z warunkiem poślubienia również bogatej dziedziczki. Tak więc dla garści marnej mamony, wolał poświęcić honor i życie kobiety, którą przecież o miłości swej zapewniał.

— O, proszę, nie unoś się pani, — przerwała lady Bouverie, przysuwając delikatny flakonik do arystokratycznego swego nosa. — Wszak jestto jedno z bardzo zwykłych wydarzeń, fakt powtarzający się codzień, zaręczam pani; pozostaje mi tylko żałować, iż przedstawiciel ki jego mają dość śmiałości, aby się do naszych sfer wciskać.

— Stara to historja, — ciągnęła miss Maturin drżącemi usty. — Kobiety są tak słabe, a mężczyzni dość nikczemni, aby z ich niemocy korzystać. Lecz słuchaj pani do końca. Gdy rok minął cały, a pomimo usiłowań nie zdołałam odkryć miejsca pobytu mej siostry, gdy sądziłam, że wszelka już stracona nadzieja, naraz odbieram list jej, skreślony ręką tak drżącą, tak słabą, iż z trudnością pismo to rozpoznać mogłam. Mieszkała w maleńkiej wioseczce w Bretanji, i wzywała mnie do siebie. Pojechałam natychmiast, a pamięć krótkiej tej podróży, do grobowej deski w myśli stać mi będzie. Sądzisz pani, że przesadzam, a jednak patrz, — zawołała dotykając ręką srebrzystych splotów, — czy widzisz włos ten biały? To pamiątka owej krótkiej podróży; miałam ówcześnie lat 26 zaledwo, gdy zaś przybyłam na miejsce, byłam tak siwą jak dzisiaj!

Ani głos drgający bólem namiętnym, ani wyraz troski gnębiącej, nie zdołały wzruszyć myladу; słuchała obojętnie, a poruszając zlekka wachlarzem, zapytała:

— Aleś pani znalazła siostrę?

— Znalazłam, na katafalku, — brzmiała głucha odpowiedź.

Głęboka cisza zapanowała na chwilę. Miss Maturin przerwała ją pierwsza.

— Nieszczęsną, zgubioną, — stłumionym mówiła głosem, — na śmiertelnych marach miałam ujrzeć dopiero. Złamała mi życie, zatruła istnienie, a jednak płacz niewinnej pozostawionej przez nią sierotki, tak dziwnie przemówił do serca mego, iż kojąc wzburzenie, kazał mi o wszystkiem zapomnieć. Uniesiona żalem, przytuliłam dziecię do serca, które odtąd dla niej już tylko przez całe biło życie.

— Istna łaska Opatrzności, — westchęła lady Bouverie pobożnie. — Jakkolwiek Pan Bóg wie co czyni, nie mniej trzeba przyznać, że gdyby Dolores podzieliła losy swej matki, śmierć jej byłaby prawdziwem dla niej i dla wielu innych o ób dobrodziejstwem.

— Co do mnie, — poprawiła miss Maturin z oburzeniem, — przez całe życie dziękowałam Najwyższemu, iż w wielkiem swem miłosierdziu zesłał mi ją na pociechę. Odtąd życie moje nie było już samotnem i opuszczonem. Pozwól pani jednak, abym dokończyła smutnego opowiadania. Otrząsnąwszy się z wrażenia, jakie na mnie droga zmarła i śmiertelne jej wywarły mary, próbowałam odgadnąć w jakikolwiek sposób, co ją zagnało na bezludne wybrzeże Bretanji i skąd tamże przybyła. Usiłowania moje wszakże próżnemi się okazały. Pozostałe po niej rzeczy, najmniejszej nie udzieliły mi wskazówki; widziałam tylko względną zamożność i dostatek, a to właśnie kazało mi mniemać, iż nie liczący się z groszem szaleniec, dla nowej jakieś porzucił ją zabawki. Była dla niego czczem widocznie bawidłem, odtrąconem z chwilą gdy zajmować przestało; a jednak... jednak... martwa wśród żółtego gromnic blasku, zdawała się uśmiechać przez sen do mnie i do kwilącej w ramionach mych dzieciny, jak gdyby szczęśliwa, że niewinną istotę w macierzyńską biorę opiekę. Zaledwo też przebrzmiały dzwony nad mogiłą mej siostry, opuściłam nieszczęsne to miejsce, uwożąc sierotkę moję zagranicę.

— Nader rozsądna przezorność, — przyznała lady Bouverie zimno, — szkoda tylko, iż wracając tutaj przestałaś się stosować do niej. Za wielką zaryzykowałaś stawkę, na szczęście więc dla nas, gra została odkrytą, przynosząc synowi memu zawód, a siostrzenicy pani skandal i utratę opinji.

Słowa jej wzgardliwe, najwyższą nacechowane zawiścią, dawały dowód, iż ani jeden szczegół opowiadania nie przemówił do serca jej, ani do niewieściego współczucia, zaznaczały wyraźnie, że pragnie zgnębioną swą przeciwniczkę do ostateczności doprowadzić.

— W kwestji tej, syn pani tylko rozstrzygać może, — brzmiała zgnębiona odpowieź miss Maturin.

— Wątpię aby Ryszard chciał popełnić szaleństwo, które stworzyłoby na zawsze przepaść między nim a całą jego rodziną.

— Za cóż miałby równie ciężką ponosić karę? — przerwała miss Maturin z błagalnem wejrzeniem. — Czyż społeczeństwo jest tak srogiem, tak nieugiętem, że tej niewinnej, świętej istocie, błędu ojców przebaczyć nie zechce? Więc nadzwyczajna jej piękność, urok dziecięcy i dola sieroca nikogo nie ułagodzą?

W głosie jej tyle brzmiało serdecznego bólu i uczucia, że mogła kamiennem nawet wstrząsnąć sercem; dumna mylady jednak wyższą była nad podobne błahostki.

— Świat będzie pamiętał przedewszystkiem, iż przymioty te odziedziczyła po matce, — rzuciła wzgardliwie, — nie przeszkodziły one zaś siostrze pani w przepaść się stoczyć.

Gorzkie to szyderstwo doprowadziło do ostateczności miss Maturin.

— Czyż historja urodzenia ma jej być za zbrodnię poczytaną? — wybuchnęła gwałtownie. — Wszak zmazuje ją tysiącem zalet, niweczy przykładem życia całego, szlachetność zaś taka za żadną nie nabywa się cenę!

— Ta zależy od ceny owej, od wysokości sumy właściwie, — poprawiła lady Bouverie z uśmiechem, który sam w sobie obelgę stanowił. — Zapominasz pani, iż wraz z krwią matki, musiała odziedziczyć jej skłonności także.

Zgnębiona, zbolała, miss Maturin nie pojęła nawet całej doniosłości tej pospolitej, ordynarnej uwagi; czując wszakże iż ubliżają ukochanemu jej dziecku, podniosła się i zawołała z nakazującą powagą:

— Bez względu na nieszczęsne pochodzenie Dolores, muszę nalegać, abyś pani obecną czy oddaloną z należytym traktowała szacunkiem.

— Pochodzenie jej, — powtórzyła mylady wyniośle, a odrzucając dotychczasową maskę, powstała także i odtrąciwszy krzesło, wyprostowała się dumnie. — Pochodzenie!.. Ha, ha, ha!... Dziwię się, iż masz pani czoło przypominać mi takowe! Wszak wiedząc o niem, przywiozłaś ją tutaj, zwabiłaś mego syna, pozwoliłaś mu umizgać się, sądziłaś nawet, że zdołasz skłonić go do ożenienia się, z taką... z taką...

Jeden ten zaimek tyle mieścił w sobie pogardy, tyle obelżywego znaczenia, iż najwymowniejsze słowa nawet dorównaćby mu nie zdołały.

— Była to poprostu intryga, oszustwo, ciągnęła lady Bouverie z namiętnym gniewem, który raz wybuchnąwszy, powstrzymać się więcej nie dał. — Wprowadziłaś ją podstępnie w przyzwoite towarzystwo, chociaż wiedziałaś, że w razie wyjścia prawdy na wierzch, odsuną się od niej wszyscy ze wstrętem, jak od moralnej zarazy. Poszukałaś znajomości mego syna, wciągnęłaś go tutaj, sądząc, iż oplątany siecią zręcznej, nikczemnej kabały, odurzony urodą niewinnej napozór świętoszki, da się skłonić do małżeństwa z tą bezimienną dziewczyną, że uwiedziony donkiszoterją rycerską, zechce pokryć hańbę jej uczciwem swem nazwiskiem, że głowę podrzutka w lordowską ustroi koronę, dając jej prawo do sławy i szacunku, zdobytego przez długie szeregi praojców. Pannie mało było dostatków, potrzebowała jeszcze arystokratycznego nazwiska, aby je więc zdobyć, gotowaś pani była narzucić całej naszej rodzinie, tę....

Żelazna siła woli z jaką miss Maturin oparła w tej chwili rękę o jej ramię, wstrzymała dalsze obelgi na ustach czelnej mylady, która pod naciskiem tym mimowoli na dawne osunęła się miejsce.

— Ani słowa więcej, — drżącym nakazała głosem. — O mnie możesz mówić co ci się podoba, jej wszakże niewolno ci dotykać!

Cofnęła się o krok wtył, a mierząc ją głębokiem wejrzeniem, ciągnęła już spokojniej:

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak